

Ku pełnej stabilizacji

Okres jaki dzieli nas od ostatniej sesji Sejmu Ustawodawczego, na pewno nie stanowi jakiegos zasadniczego przełomu w rozwoju społeczno-gospodarczym Polski Odrodzonej. Podwaliny pod ten rozwój — ustawa o unarodowieniu przemysłu i reformie rolnej, położone zostały daleko wcześniej i one decydują o kierunku naszej dalszej drogi.

Nie znaczy to, abyśmy raz na zawsze uszczęśliwili się przed odchyleńkami od właściwej drogi rozwoju i przed schodzeniem na manowce, co w konsekwencji mogło by spowodować wzmocnienie elementów kapitalistycznych i utratę osiągniętych zdobyczy społecznych.

Zwracano już uwagę na szkodliwe zjawisko „przeciekania” majątku narodowego do rąk prywatnego, przede wszystkim lichwiarskiego kapitału. Było to wynikiem dotychczasowego stanu rzeczy na odcinku handlu. Obok tego, w sektorze inicjatywy prywatnej, rozpowszechnił się zwyczaj ukrywania przed władzami podatkowymi rzeczywistego obrotu i dochodu. I pod tym względem okres ostatnich tygodni jest okresem zdecydowanej walki o likwidację tego szkodliwego odchylenia. Powzięto doniosłe decyzje, które wyrażają się w ustawach antydywizyjnych i w powołaniu społecznych lustratorów podatkowych.

Choć walka nie jest jeszcze skończona, już dziś zanotować możemy poważne rezultaty. Milionowe rzesze konsumentów odczuły to bezpośrednio dzięki niższym cenom artykułów spożywczych. Najwyraźniej można to było zauważyć na przykładzie cen chleba, które zmniejszały w lipcu, mimo przednówek, mniej więcej o 17%.

Osiągnięte rezultaty, obniżenie się cen na szereg podstawowych artykułów, pozwala na wyciągnięcie pomyślnego wniosku, jeśli chodzi o ocenę naszego organizmu gospodarczego. Rezultaty te osiągnięto przy pomocy nacisku administracyjnego. Wprawdzie szeroki udział czynnika społecznego, rzecz nie praktykowana w krajach Zachodu, w decydującej mierze przyczynił się do powolnienia całej akcji, ale przecież akcja ta była prowadzona metodami administracyjnymi i taki nosił charakter.

Otóż trzeba wyraźnie powiedzieć: gdyby nie było realnych podstaw dla niższych cen, gdyby drożyzna była gospodarczo uzasadniona, żadne administracyjne metody pomocy by nie mogły. Mieliśmy na to wiele przykładów w innych krajach, zarówno obecnie, jak i przed wojną, gdzie ta droga żadnych wyników nie osiągnęła. Przebieg tej akcji na terenie Polski najlepiej dowodzi, że drożyzna miała u nas charakter spekulacyjny i dlatego właśnie skuteczne zwalczanie jej było w naszych warunkach możliwe.

Walka z drożyzną i podnieceniami zyskami uderzyła oczywiście po kieszeni elementy pasywniejsze, bo inaczej być nie mogło. Podniósł się krzyk i w krzyku tym doniosło było słychać głos PSL, że dokonuje się zamach na ustaloną trójsektorowy model gospodarki Polski, że likwiduje się inicjatywę prywatną.

Otóż każdy kto śledził ostatnie posunięcia rządu, musi dojść do nieodpartego wniosku, jak fałszywe były te głosy. Prawda jest, że prowadziliśmy walkę i to nawet ostrą walkę z wszelkimi wyrodzeniami na odcinku inicjatywy prywatnej, z elementami pasywniejszymi spekulacjami, które się w niej pląsały. Ale czy walka ta miała oznaczać podważenie zasad ustalonych Manifestem PKWN? Czy leży w interesie uczciwych kupców, przemysłowców itp. utożsamienie sektora prywatnego, który reprezentują, z wszelką lichwą, spekulacją i machinacjami podatkowymi?

Sens ostatnich ustaw idzie w tym kierunku, aby sektor prywatny znalazł swe właściwe miejsce w ramach gospodarki ludowej, aby uczciwie i z pożytkiem dla kraju pracował, aby nie wymykał się spod kontroli państwa, które czuwać będzie nad tym, by jego działalność była produktywna.

Jeśli wnikiemy w sens tych ustaw, widzimy będziemy wyraźną dwutorowość, która zmierza jednak do tego samego celu. Przy zastrzeżeniu kontroli — stwarza się jednocześnie ułatwienia a nawet przebacza się stare grzechy tym, którzy chcą produktywnie pracować. Tzw. „amnestia dla podziemia gospodarczego” — ustawa o ulgach inwestycyjnych, zmierza do wydobycia na wierzch ukrytych kapitałów, wskazuje im drogę pozytywnej pracy.

Stłuszenie się podkreśla, że zrównoważony budżet, wykonanie planu inwestycyjnego na pierwsze półrocze br. i inne osiągnięcia — to objawy stabilizacji gospodarczej. Ale czy nie jesteśmy obok tego świadkami stabilizacji — nazwijmy to tak — ustroju Polski Ludowej.

Nasza walka z ostatnimi tygodni na tym właśnie polegała, że wyrzucaliśmy za burtę wszystko to, co odbiegało od demokratycznej drogi naszego rozwoju społecznego, co w gruncie rzeczy było sprzeczne z koncepcją ustroju Polski Ludowej i stanowiło niebezpieczeństwo wrzód, grozący zakażeniem. Im dokładniej i szybciej ten wrzód będzie wyjęty — tym prędzej osiągniemy dobrobyt mas ludowych.

GŁOS WYBRZEŻA

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok I

GDANSK, GDYNIA — NIEDZIELA, 17 SIERPNI 1947 R.

Nr 60

WIELKĄ PRZYSZŁOŚĆ SZCZECINA

zapowiadają doniosłe decyzje rządu

Zakończenie obrad komisji ministerialnej

W sprawie odbudowy portów i powiatów przyodrzańskich

Maurice Thorez o planie Marshalla i b. zpeceństwie Francji

LA ROCHELLE, 16.8. (Obsł. wł.). — Maurice Thorez oświadczył dziś:

„Chcemy pomocy od naszych przyjaciół, Amerykanów, ale pod warunkiem zachowania na szczeblu międzynarodowym szczytów niepodległości. Plan Marshalla oznacza w pierwszym rzędzie odbudowę Niemiec. Odbudowa Francji powinna iść przed odbudową Niemiec, ponieważ chcemy bezpieczeństwa dla naszych dzieci.”

Podstawy krytyce stanowisko rządu w sprawie planu socjalnego, Thorez zwrócił się do socjalistów, oświadczając: „Socjaliści powinni zjednoczyć się z nami w jednolitych działaniach, niezbędnych do obrony republiki.” Na zakończenie Thorez zwrócił się z apelem do wszystkich sił republikańskich, wzywając je do jednolitości.

Delegacja jugosłowiańska przybyła do Londynu

LONDYN, 16.8. (Obsł. wł.). — Agencja Reutersa donosi, że dziś przybyła do Londynu jugosłowiańska delegacja, która przeprowadzi z rządem angielskim rokowania w sprawie zawarcia traktatu handlowego.

Bawiący w Szczecinie ministrowie i wiceministrowie, członkowie Międzyministerialnej Komisji Aktywizacji Rejonu Szczecińskiego przy Komitecie Ekonomicznym Rady Ministrów, na naradzie prasowej, która odbyła się po zakończeniu pracy Komisji Koordynacyjnej, podzieliли się z dziennikarzami poglądami na rozwój Szczecina.

Rozbudowa portu szczecińskiego i aktywizacja szczecińskiego rejonu — stwierdził wiceminister Ziem Odzyskanych, Czajkowski — wysunęła się w chwili obecnej na czoło naszych najważniejszych zagadnień państwowych czego widomym dowodem jest utworzenie specjalnej Międzyministerialnej Komisji Aktywizacji Rejonu Szczecińskiego przy Komitecie Ekonomicznym Rady Ministrów, w skład której weszli ministrowie i wiceministrowie zainteresowanych sześciu ministerstw: Odbudowy, Żeglugi, Komunikacji, Przemysłu i Handlu, Ziem Odzyskanych i Centralnego Urzędu Planowania.

Zagadnienie aktywizacji obejmuje odbudowę portu szczecińskiego, od czego zależne jest rozwijanie pozostałych zadań: 1) Zbudowanie wielkiego Szczecina — centrum portowego i kulturalnego, wyposażonego w dostateczną ilość placówek naukowych i kulturalnych. 2) Odbudowa zniszczonego i zdevastowanego zaplecza rolniczego, w pierwszym rzędzie siedmiu powiatów, wchodzących w skład szczecińskiego rejonu.

Szczecin — na większym portem masowych przeładunków

Port szczeciński wystartował do walki z trudnościami i zniszczeniami powojennymi — stwierdził minister żeglugi, tow. Rapacki — znacznie później, aniżeli Gdańsk i Gdynia. Były ku temu następujące przyczyny: konieczność, w pierwszym rzędzie, zaspokojenia i zagospodarowania terenu. Samo życie jednak przesądziło na korzyść Szczecina wynik tej walki, tak jak go dotychczas w poważnej mierze już przeszedł. Momentem zasadniczym i decydującym o rozwoju portu szczecińskiego jest jego położenie nad Odrą. Fakt ten decyduje, że Szczecin stanie się centralnym portem przeładunków masowych (eksportu węgla i importu rudy) oraz portem tranzytowym dla Czechosłowacji.

To, że Szczecin jest położony o przebiegu 400 km na zachód od Gdyni i Gdańska, a więc znacznie bliżej krajów skandynawskich, zaważy również na tym, że poważna część ruchu pasażerskiego, głównie do Szwecji, pójdzie przez ten port. Szczecin stanie się również główną bazą dla naszego rybołówstwa dalekomorskiego.

Kierunek: północ — południe

Dzięki przyłączeniu Ziemi Odzyskanych — powiedział minister komunikacji, Rabanowski — otworzy się zupełnie inne możliwości przed naszą komunikacją, niż przed wojną. Uzyskamy przez nas magistralę Odrę, łączącą przez Szczecin Śląsk z Bałtykiem, posiada dla nas ogromne znaczenie. Musimy przestawić kierunek komunikacji, wschód — zachód, jaki stosowała Niemcy na tych terenach, na kierunek północ — południe. Łączy się to z dokładnym przestudiowaniem i przebudową linii komunikacyjnych na Ziemiach Odzyskanych. Przede wszystkim zachodzi jednak konieczność zlikwidowania kolosalnych zniszczeń wojennych w naszej komunikacji. Trzeba było naprawić linie kolejowe, drogi, mosty drogowe i kolejowe, urządzenia budynki i zaopatrzyć nasz transport

w tabor kolejowy. Dzisiaj poważna część tych trudności została przezwyciężona dzięki osiągnięciom naszego przemysłu i ofiarnej pracy naszego kolejarza.

Oddzielne zagadnienie stanowi wykorzystanie Odry dla transportu wodnego. W tym celu należy przebudować przestarzałe obiekty, oczyścić rzekę, pogłębić ją, stworzyć specjalne zbiorniki, pozwalające regulować poziom wody oraz zbudować tabor rzeczny. Wykorzystanie transportu rzeczno-żegluga, przyczyni się w ogromnej mierze do zwiększenia tranzytu czeskiego, dla którego ma strategiczną Odrę — Szczecin jest najkrótszą i najtańszą.

W obecnej chwili rozpracowuje się komunikacyjne zagadnienie całego zaplecza szczecińskiego. Jeszcze pełniejsze wykorzystanie Odry stanie się możliwe po przekopaniu kanału, łączącego Odrę z Wisłą, który to projekt jest obecnie studiowany.

Jeżeli na okres do 1949 r. nastawiamy się na rozbudowę komunikacji lądowej, celem doprowadzenia kolejną transportów węgla i rudy, przeładowanych w Szczecinie, to dalsze zwiększenie zdolności przeładunkowych portu szczecińskiego po roku 1949 nastąpi przede wszystkim przez wykorzystanie transportu rzeczno-żegluga.

Port szczeciński kluczową rolę w handlu z zagranicą

O ogromnym zainteresowaniu Ministerstwa Przemysłu i Handlu Szczecinem — oświadczył wiceminister, tow. Salewicz — mówi przekonywująco fakt, że III Zjazd Przemysłowców, który odbędzie się we wrześniu, obróci się o siedzące obok siebie, w Szczecinie. Uważamy go bowiem za kluczową pozycję w naszym handlu z zagranicą. Eksport naszego węgla i import rudy będą rok rocznie się zwiększać. Tego wymaga rozwój naszej gospodarki. Rozbudowa portu szczecińskiego ułatwi nam przeładunek. Ministerstwo Przemysłu i Handlu zamierza poważnie rozwinąć przemysł na Pomorzu Szczecińskim. Poza czynną już obecnie hutą „Szczecin”, której produkcja po uruchomieniu drugiego pieca wzrośnie przeszło dwukrotnie, zamierzone jest uruchomienie koksowni, huty miedzi, fabryki cementu, fabryki sztucznego jedwabiu i szeregu innych obiektów przemysłowych.

Trwały wkład w dzieło odbudowy Europy

Rozbudowa portu szczecińskiego zaznaczył na zakończenie konferencji prasowej przedstawiciel CUP, dyr. Askas — posiada ogromne znaczenie nie tylko dla rozwoju naszej gospodarki. Skrócenie drogi z południa na północ, szczególnie dla tranzytu czeskiego, o 400 km w stosunku do drogi przez Hamburg, będzie przynosić stałe oszczędności, wyrażające się milionami dolarów miesięcznie, które w sumie pieniądze będzie można wykorzystać na odbudowę zniszczonej wojną gospodarki europejskiej. Będzie więc stanowić trwały wkład narod polskiego w dzieło powojennej odbudowy Europy.

Ożywienie ruchu budowlanego w Gdyni

W ostatnim czasie znacznie ożywił się ruch budowlany w Gdyni. M. in. przystąpiono już do remontu bloków kolejowych przy ul. Kapitańskiej i Kółkaj. W blokach tych znajdzie pomieszczenie kilkadziesiąt rodzin kolejarzy.

Na wykończeniu jest remont jednego z największych budynków gdynskich, gmachu Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, przy ul. 10 Lutego. W gmachu tym usadowi się szereg instytucji. Wykańcza się również remont gmachu poczty głównej w Gdyni. W gmachu Giełdy Bawelniańskiej instalowane są okna i drzwi oraz prowadzi się roboty remontowe wewnątrz.

W porcie gdynskim jest na wykończeniu odbudowa magazynu narozwozów sztucznych, przy ul. Polskiej.

Montaż dźwigów w portach Gdyni i Gdańska

W portach Gdańska i Gdyni został rozpoczęty montaż pierwszych dźwigów w ramach zamówionych przez BOP, czterdziestu pięciu dźwigów portowych. Ze względu na dużą ilość dźwigów, montaż będzie miał charakter seryjny.

W celu jak najwcześniejszego usprawnienia montażu, powstał na terenie portu gdynskiego, gdzie stanie pierwszych 15 dźwigów, ośrodek montażowy, pozwalający skupić całą pracę w jednym miejscu, zapewniając tym samym najlepszą organizację urządzeń pomocniczych, sprawozdanych w tym celu ze Śląska. Nie lada musza być to urządzenia, skoro pozwalają stonować masę żelaza i stali, przypadającą na jeden dźwig, unięść do wysokości powyżej 20 m i połączyć tam w jedną, sprawnie działającą całość.

Amerykanie szkolą armię grecką do walki z demokratami

Masowe transporty broni przybywają do Grecji

LONDYN, 16.8. (Obsł. wł.). — Korespondent tureckiej gazety „Vatan” donosi, że dziś przybyło do Grecji 2000 amerykańskich ekspertów wojskowych i technicznych, którzy zajmą się zapoznaniem armii greckiej z bronią amerykańską.

Gazeta dodaje, że przewodniczący amerykańskiej misji wojskowej w Grecji odleciał dziś samolotem do Berlina, gdzie weźmie udział w konferencji dowódców wojskowych, na której dyskutować będzie sprawa podniesienia poziomu armii greckiej. Dnia 13 sierpnia przybyło do Salonik wiele amerykańskich samolotów wojskowych.

Zwołanie konferencji paryskiej było błędem

twierdzi Tatarsu

BUKARESZT, 16.8. (Obsł. wł.). — George Tatarsu, minister spraw zagranicznych i przewodniczący partii narodowo-liberalnej, wyłożył przemówienie na posiedzeniu komitetu centralnego tej partii. Minister

Tatarsu oświadczył: „Chcę pozostać wiernym naszej linii postępowania, musimy kontynuować naszą współpracę ze Związkiem Radzieckim we wszystkich dziedzinach.”

Omawiając następnie konferencję paryską, Tatarsu powiedział, że zwołanie tej konferencji było wielkim błędem, ponieważ każdy plan odbudowy Europy bez udziału Związku Radzieckiego jest od samego początku skazany na niepowodzenie.



TATARSU

Konieczność współpracy z komunistami

podkreślają liczni goście zagraniczni na kongresie SFIO

List otwarty Thoreza do delegatów kongresu

PARYŻ, 16.8. (Obsł. wł.). — Maurice Thorez zamieścił w „Humanité” list otwarty, adresowany „Do towarzyszy delegatów na 39 kongres partii socjalistycznej”.

Zwróciwszy na wstępie uwagę na wielkie trudności, jakie przeszkadzają w odbudowie Francji, zarówno w polityce zagranicznej jak i w polityce wewnętrznej, Thorez pisze, że sytuacja ta, zawierająca wiele niebezpieczeństw, powinna przyciągnąć uwagę wszystkich robotników i wszystkich demokratów.

Na zakończenie Thorez wzywa do jednolitości przeciwko reakcji i stwierdza, że komuniści i socjaliści mogą i powinni zawsze wtedy, gdy okoliczności tego wymagają, zrealizować jedność działania przeciwko wspólnemu wrogowi.

PARYŻ, 16.8. (PAP). — Kongres socjalistyczny w Lionie wznowił pracę w piątek rano pod przewodnictwem

ministra oświaty Naegelena. Po przyjęciu paru rezolucji mniejszego znaczenia kongres wysłuchał przemówień po witalnych delegatów socjalistów zagranicznych.

Przedstawiciel socjalistów węgierskich Arpad Svelfal oświadczył m. in.: „Węgry chcą zapewnić sobie należne miejsce w socjalistycznej Europie. Współpraca dwóch partii robotniczych wydobyla nasz kraj z inflacji i umożliwiła stabilizację waluty. Jedynym niebezpieczeństwem jest dla nas groźba reakcji faszystowskiej”.

Delegat socjalistów rumuńskich Voinea podkreślił m. in., że w jego kraju dwie partie robotnicze zrealizowały swą jedność, ażeby przeciwstawić się ewentualnej kontrofensywie reakcji.

Delegatka austriacka Pollack pochwiliła dłuższe uwagi sytuacji swego kraju, zaznaczając m. in., że austriacka

partia socjalistyczna w żadnym wypadku nie da się wciągnąć do reakcyjnej koalicji przeciwko komunizmowi.

Przedstawicielka czeskich socjalistów Rojczakowa podkreśliła w przemówieniu wrogi stosunek tej partii do tworzenia bloków międzynarodowych.

Socjalista grecki Tsirimos stwierdził, że w walce o wolność, jaka toczy się obecnie w jego kraju, socjaliści odgrywają wielką rolę obok komunistów. W imieniu angielskiej Partii Pracy wital Kongres sekretarz generalny Morgan Phillips, imieniem zaś socjalistów belgijskich de Brouckere. Na tym posiedzeniu przedpołudniowe zamknięcie.

PARYŻ, 16.8. (PAP). — W dalszym ciągu obrad kongresu socjalistów francuskich wysłuchano sprawozdań z poszczególnych okolic Francji oraz omawiano stanowisko francuskiej partii socjalistycznej wobec wyborów samorządowych, które odbędą się w październiku.

Bardziej doniosłe obrady kongresu mają rozpocząć się w sobotę rano, gdy odbędzie się na debata na temat ogólnej polityki partii. Następnie odbędzie się małe głosowanie.

Obserwatorzy kongresu nie wykluczają możliwości, że wnioski wzywające rząd Ramadiera do dymisji, mogą być uchwalone. Na posiedzeniu przemawiać ma premier Ramadier.

40 górników zabitych, 111 zasypanych

Straszną katastrofą w kopalni ar. tyńskiej

CUMBERLAND, 16.8. (Obsł. wł.). — Na skutek eksplozji, jaka wybuchła w kopalni, znajdującej się pod dnem morskim, 40 górników zostało zabitych, a 111 zasypanych. Specjalne ekipy ratownicze, wyposażone w najnowsze aparaty, usiłowały wśród wydobywających się kłębow gazów i usuwających się ziemi dotrzeć do miejsca wypadku i wydobyć ewentualnie znajdujących się przy życiu górników. Pierwsze ciało znaleziono w odległości 5 km od szybu.

Faszyści - podpalił cze wznecali pożary na Węgrzech

BUDAPEST, 16.8. (Obsł. wł.). — Węgierska agencja prasowa donosi, że policja aresztowała członków organizacji, odpowiedzialnej za cały szereg wielkich pożarów, jakie miały miejsce w fabrykach budapestskich.

Aresztowano też niejakiego „Lele”, który osobiście kierował akcją sabotażową. Lele należał do dywizji sabotażowej utworzonej w Niemczech przez faszystów węgierskich. Komunikat donosi, że organizacja ta finansowana była przez zagranicę.

Przez całą noc na powierzchni oczekiwali milicjanci tłumy ludzi, spodziewając się wiadomości o zaginionych. Głosniki podawały co chwila komunikaty o postępie akcji ratowniczej. Istnieje jednakże mało nadziei na uratowanie zaginionych. Od zasypanych górników nie otrzymano żadnego znaku życia. Ambulansy i szpitale pozostają cały czas w pogotowiu. Prawie 20.000 ludności zalegało ulicę w pobliżu kopalni w oczekiwaniu na wiadomości.

Zgłoszono się bardzo dużo ochotników, gotowych zjechać do kopalni na ratunek zasypanym, jednakże wybrano ograniczoną ilość doświadczonych ludzi, którzy natychmiast udali się do kopalni.

Kopalnia, w której zaszła katastrofa, znana pod nazwą kopalni Wilina, jest jedną z najstarszych kopalni angielskich, znajdujących się pod dnem morskim. Wybudowana została w roku 1812. Rozciąga się ona na 12 kilometrów pod morzem. Przed trzema laty nastąpiła w kopalni tej eksplozja, która zabiła 10 górników. Obecnie na kopalni zatrudnionych jest około 900 górników. Jej wydobyte wynosi dziennie 700 ton węgla.

Pod presją dyplomacji dolarowej i wbrew interesom własnego narodu rząd brytyjski zerwał rokowania handlowe z ZSRR

MOSKWA, 16.8. (PAP). — Prasa radziecka udziela wiele miejsca sprawie zerwania rokowań handlowych anglo-radzieckich, podkreślając, że przyczyną dotychczasowego negatywnego wyniku oświetlone zostały przez angielskie koła oficjalne i przez część prasy brytyjskiej w sposób tendencyjny, niezgodny z faktami.

Zdaniem „Prawdy” negatywne stanowisko przedstawicieli Anglii świadczyło o tym, że nie tylko nie okaz-

ła oni zainteresowania dla aktywizacji anglo-radzieckiej wymiany handlowej, lecz szukają powodów, by nie doprowadzić rokowań do skutku. Rzeczywista jednak przyczyna negatywnego wyniku pertraktacji „Prawda” widzi w tym, że wzmocnienie handlu anglo-radzieckiego jest nie na rękę dyplomacji dolarowej, która do pewnego czasu dyktuje rządowi brytyjskiemu linię polityki zagranicznej. Nawigując od tego samego tematu

„Nowoje Wremia” pisze że angielska opinia publiczna zdaje sobie sprawę z prawdziwych przyczyn niepowodzenia pertraktacji anglo-radzieckich, a część prasy angielskiej oskarża wprost delegatów angielskich z Wilsonem na czele o to, że nie potrafili podpisać umowy z ZSRR i przez niepowodzenie pertraktacji uzależniła całkowicie Anglię od pszenicy i psikiu zachodniej.

Anglia musi eksportować węgiel kosztem własnej konsumpcji

Znamienny artykuł londyńskiego „Economist”

LONDYN, 16.8. (Obsl. wł.). Znany tyg. „Economist” pisze, że jeżeli zajdzie potrzeba, to Anglia będzie musiała eksportować 30 mil. ton węgla rocznie kosztem konsumpcji krajowej. Każdy rząd, który brał udział w konferencji paryskiej, cierpi na brak węgla. Każdy z tych rządów musiał wydawać dolary, by kupować węgiel ze Stanów Zjednoczonych, lub prowadził intrygi polityczne, by uzyskać węgiel z Niemiec.

Odbudowa Niemiec została opóźniona przez zaniechanie sąsiednich krajów, które domagały się węgla i koksu z Zagłębia Ruhry. Ten węgiel i koks mogły pójść na produkcję niemieckiej stali, lub na wyposażenie kopalni niemieckich. Odbudowa Francji opóźniona została też przez brak węgla. Drzewo dla angielskiego przemysłu papierniczego i dla budowy domów spalane zostało w piecach szwedzkich, ponieważ nie było węgla angielskiego. Włochy zmuszone były wymieniać swoją siłę roboczą na węgiel francuski, ponieważ nie mogli kupić węgla angielskiego. Do 30 czerwca br. Europa otrzymała od Stanów Zjednoczonych 25.500.000 ton węgla i koksu za cenę ponad 500 milionów dolarów.

Narody kontynentu europejskiego z pewnością powiedzą, że to, czym Anglia musi i powinna przyczynić się do odbudowy Europy, jest właśnie węgiel. Amerykanie zgodzą się na to. Eksport węgla angielskiego prawdopodobnie będzie i powinien stać się podstawowym warunkiem do otrzymania jakiejś kolwiek pomocy, związanej z planem Marshalla.

Ilu Amerykanów potrzeba w Niemczech aby się mogli obronić przed napaściami?

BERLIN, 16.8. (PAP). Z Frankfurtu do nas, że amerykański gubernator wojсковy w Niemczech, gen. Clay oświadczył, że redukcja amerykańskich sił okupacyjnych została przeprowadzona tylko o tyle, o ile to da się pogodzić z celami okupacji.

Odpowiadał on na pytanie, czy redukcja sił amerykańskich nie była nadmierna, jeśli się weźmie pod uwagę wydajność się ostatnio napaści na żołnierzy amerykańskich.

Minister Shinwell o pomocy amerykańskiej

LONDYN, 16.8. (Obsl. wł.). — Angielski minister opau i energetyki, Shinwell oświadczył na posiedzeniu partii laburzystowskiej, że obecny stan rzeczy wskazuje na to, iż jeszcze przez pewien okres czasu Anglia będzie zależna od Stanów Zjednoczonych.

Odbudowa Europy — powiedział Shinwell — zależy w pewnym mierzcie od pomocy Stanów Zjednoczonych, ale jeżeli Stany Zjednoczone są na tyle nierozważne, by zachować dla siebie swoje bogactwa, zamiast oddać je na cele odbudowy świata, to polityka taka może pociągnąć za sobą klęskę ich własnego życia gospodarczego.

Dobre grono przyjaciół Niemiec w churchillovskim Komitecie Zjednoczonej Europy

LONDYN, 16.8. (Obsl. wł.). — Zapoczątkowany w zeszłym roku przez Churchilla ruch, zmierzający do utworzenia Zjednoczonej Europy, ogłosił dziś utworzenie komitetu wykonawczego i rady doradczą tego ruchu. W skład tych nowych instytucji wchodzić członkowie wszystkich angielskich partii politycznych oraz wiele wybitnych osobistości bez partyjnych.

Churchill mianowany został przewodniczącym. Na stanowiskach trzech wiceprzewodniczących znajdują się: Leopold Amery z partii konserwatywnej, były sekretarz stanu dla spraw Indii; lady Violette Bonham — Carter, była przewodnicząca partii liberalnej

Reforma monetarna w Rumunii powitana z radością przez ludność

BUKARESZT, 16.8. (Obsl. wł.). — Po reformie monetarnej w Rumunii kurs nowej waluty rumuńskiej przedstawia się następująco: Dolar — 150 lei, funt szterling — 605, 40 lei, dolar złoty — 253 lei, złoty funt szterling — 1.232 lei, frank szwajcarski — 34,38 lei, frank francuski — 1,25 lei, frank belgijski — 3,50 lei, korona czeskosłowacka — 3 lei.

BUKARESZT, 16.8. (Obsl. wł.). — Następnego dnia po ogłoszeniu zmiany waluty w Rumunii przeszedł w całko-

Standaryzacja uzbrojenia krajów amerykańskich wzmocni tylko reakcyjne kliki wojskowe

Narody Ameryki Łacińskiej potrzebują maszyn — nie broni

NOWY JORK, 16.8. (PAP). W Petropolis koło Rio de Janeiro odbyło się w piątek w godzinach popołudniowych posiedzenie wstępne konferencji międzyamerykańskiej. Uchwalono wniosek Urugwaju w sprawie apelu do obu stron w paragwajskiej wojnie domowej, by uregulowały między sobą zatarg. Jak słychać, przedstawiciele trzech największych państw amerykańskich (USA, Brazylia i Argentyna), uzgodnili na poufnym posiedzeniu sprawę stosowania weta w sprawach gospodarczych, które mają być poruszane na plenarnym posiedzeniu.

NOWY JORK, 16.8. (PAP). W dniu 15 bm. w Petropolis koło Rio de Janeiro rozpoczęła się konferencja ministrów spraw zagranicznych z całej Ameryki. Przewodniczącym konferencji został brazylijski minister spraw zagranicznych Rauli Fernandez.

Konferencja ta ma ograniczyć się w zasadzie wyłącznie do sprawy zawarcia paktu wzajemnej obrony półkuli zachodniej. Jednakże w ostatnich dniach różne delegacje południowo-amerykańskie łączyły też konferencję ze sprawami gospodarczymi.

Propozycja Ekwadoru w sprawie opracowania „planu Marshalla” dla Ameryki Łacińskiej zdaje się uzyskać poparcie Argentyny.

Argentyński minister spraw zagranicznych Juan Drazizla oświadczył w Rio de Janeiro, że wystąpi z wnioskiem o zwołanie specjalnej konferencji ekonomicznej państw pld. amerykańskich.

Również delegat Kuby Guillermo Bell łączy pakt wzajemnej obrony z kwestiami gospodarczymi. Oznajmił on, że będzie się domagał aby pakt wzajemnej obrony zawierał wyraźną definicję agencji ekonomicznej. Zdaniem Bella groź-

ba agresji ekonomicznej jest równie poważna jak groźba wojny.

Oczekuje się również, że na konferen-

Anglia przestała się interesować losem konferencji paryskiej

Było szaleństwem liczyć — pisze „Manchester Guardian” — że W. Brytanii pierwsza dostanie dolary

LONDYN, 16.8. (Obsl. wł.). — „Manchester Guardian” pisze, że Anglia przestała interesować się dalszym losem konferencji paryskiej, którą zwołała w nadziei, że pomoże ona rozwiązać jej kryzys gospodarczy. Fakt ten jest najbardziej haniebnym rysem ostatnich tygodni — dodaje pismo.

Parlament angielski zanim udał się na wakacje — pisze gazeta — wyjaśnił w końcu jedno: że pan Marshall nie stworzył łatwego wyjścia z sytuacji. W lip-

cu, gdy rząd obradował nad utopijnym planem importu, to liczył wtedy na to, że Anglia stanie pierwsza w kolejce po dolary. Zawsze było wyraźnym szaleństwem liczyć na to.

Kongres USA niechętnie się odniósł do żądania specjalnej pomocy amerykańskiej dla W. Brytanii. I dlatego — dodaje pismo — mimo, że kryzys zagląda nam w oczy, nie pochajmy się na czoło kolejki, a pamiętajmy, że do dobrego naszego życia jest od ogólnej odbudowy Europy.

do konferencji międzyamerykańskiej. Jak się dowiaduje korespondent PAP, uchodzi już za pewne, że prezydent Truman sam odwiedzi Rio de Janeiro w końcowych dniach trwania konferencji i wygłosi na niej przemówienie.

Wypowiadając się na temat konferencji w Brazylii, były podsekretarz stanu do spraw Ameryki Łacińskiej Spruille, który musiał ustąpić ze względu na wrogi stosunek do rządu Perona oświadczył, że „militaryzacja panamerykanizmu oznacza jego zniszczenie”.

Zdaniem Spruille'a standaryzacja uzbrojenia krajów amerykańskich wzmocniłaby kaskę wojskową Ameryki Łacińskiej, która to kaska zawsze była głównym źródłem zaoferowania.

Pakt wzajemnej obrony powinien być zawarty, ale pakt ten nie wymaga standaryzacji broni, gdyż wzmocniłoby to wszystkie kliki faszystowskie w Ameryce Łacińskiej.

Być może — sądzi Spruille — element militarny w polityce konserwatywnej Ameryki radośnie powitałby unifikację uzbrojenia i zdecydowaną politykę po linii doktryny Trumana, ale ludy Ameryki Łacińskiej nie dadzą się omamić ani standaryzacją broni ani doktryną Trumana. Dyplomacja Ameryki Łacińskiej wahała się dotychczas, gdy chodziło o przeciwstawienie się żądaniom USA. Nadszedł jednak czas, kiedy dobrobyt świata powinien odgrywać główną rolę.

Na konferencji w Rio poważne głosy Pld. Ameryki powinny poruszyć zasadniczy problem krajów Ameryki Łacińskiej wahała się dotychczas, gdy charakter ich gospodarki, katastrofalnie ujemny bilans handlowy oraz stałe kurczenie się rezerw złota i dolarów. Wysokie koszty utrzymania i niskie płace wytwarzają w tych krajach stały kryzys.

Jak stwierdził delegat Chile dr Santa Cruz na radzie społeczno-gospodarczej ONZ — dwie trzecie ludności, jeżeli nie więcej, cierpi w Ameryce Łacińskiej na niedożywienie, a w wielu okragach ludzie umierają z powodu nie dostatecznej ilości żywności.

Sprawy tych nie da się rozwiązać drogą zbrojną. Jeżeli Stany Zjednoczone chcą się podzielić swoimi bogactwami — Ameryka Pld. woli narzędzia i lekarstwa od armat i amunicji. Jeżeli Stany Zjednoczone mają nadmiar ludzi — Ameryka Łacińska woli techników i lekarzy, niż generałów i admirałów.

Delegacje Ameryki Łacińskiej mają prawo i powinny stanowczo oświadczyć, że kluczem do wzajemnej obrony jest wzajemny dobrobyt ludów zachodniej półkuli.

Donoszą z Petropolis, że delegacja paragwajska nie może z powodu walk opuścić Asuncion i przybyć na konferencję panamerykańską.

12 września 1943 r. Skorzeny i około stu ludzi z jego batalionu uprowadził Mussoliniego, będącego wtedy w niewoli w Gran Sasso w sercu Apeninów.

W październiku następnego roku Otto Skorzeny uprowadził admirała Horthy, by nie dopuścić do podpisania odrębnego pokoju ze Związkiem Radzieckim.

Batalion Skorzenego składał się z ochotników troskliwie wybieranych z SS lub armii. Musieli oni posiadać doskonałą znajomość języka i zwyczajów amerykańskich.

Obrona starała się będzie udowodnić, że pogłoski o tym, jakoby batalion Skorzenego zamierzał dokonać zamachu na gen. Eisenhovern, a Boże Narodzenie 1944 r. są nieprawdziwe.

Proces ten, oświadczył dr Eimer, będzie miał charakter międzynarodowy, gdyż wezmą w nim udział przedstawiciele 17 państw, których obywatele ginęli masowo w kaźni oświęcimskiej.

Przebieg procesu tłumaczony będzie równocześnie na 4 języki, przy czym techniczna strona zostanie zorganizowana na identycznie jak podczas wielkich międzynarodowych procesów w Norymberdze, procesu Greisera i Hoessa.

Proces toczyć się będzie w gmachu Muzeum Narodowego. Podczas okupacji gmach ten został przebudowany przez Niemców na „Staatskasino” dla SS-manów. Dochodzenie prowadzone przez komisję do badań zbrodni niemieckich w Krakowie pod kierownictwem sędzięgo apelacyjnego i przewodniczącego tejże komisji dr. Sehna dobiega już końca. Proces ten potrwa około czterech tygodni.

Na ławie oskarżonych zasiadają jedynie najwięksi przestępcy, jak szef wydz. politycznego obozu w Oświęcimiu Grabner, który aresztowany został przez władze okupacyjne w Wiedniu, następnie przekazany Jugosławii, a obecnie sprowadzony został do Polski, znany z okrucieństwa następcza Hoessa, Liebeschneider, szef krematorium w Oświęcimiu i Majdanku Musfeld, Lagerführer Aumeler oraz kłk obozu kobaecy w Brzezince Maria Mandel.

Oprócz wymienionych odpowiadać będzie za swe czyny kilkudziesięciu niższych funkcjonariuszy i strażników obozu.

Początkowo ustalono, że proces odbywać się będzie w Oświęcimiu, jednak wobec olbrzymich trudności technicznych postanowiono, że proces odbędzie się w Krakowie, jako w miejscu położonym blisko Oświęcimia, co ułatwi przeprowadzanie koniecznych wizji lokalnych, do których z uwagi na obecność przedstawicieli zagranicy Trybunał Najwyższy przywiązuje wielką wagę.

Skład Trybunału będzie identyczny, jak podczas procesu Hoessa w Warszawie.

Nowe szyszany policji greckiej

Gromyko przeciwny rezolucji amerykańskiej w sprawie stosunków na Bałkanach

MOSKWA, 15.8. (PAP). Korespondent agencji TASS donosi z Aten, że w dniu 14 sierpnia władze greckie aresztowały i maltretowały osoby, zatrudnione przez ambasade radziecką i inne instytucje radzieckie w Grecji.

Charge d'affaires Związku Radzieckiego, działając w myśl instrukcji swego rządu, złożył protest, oświadczając, że tego rodzaju postępowanie koliduje z istniejącymi stosunkami dyplomatycznymi między Grecją a Związkiem Radzieckim. Agencja TASS stwierdza, że podlegają przesładowaniom osoby, utrzymujące stosunki z radziecką misją handlową. Policja grecka szyszanuje, a niekiedy nawet aresztuje obywateli greckich, jedynie za odwiedzanie ambasady ZSRR.

Wszystkie te bezprawne czyny policji greckiej zmierzają widocznie do tego, by uniemożliwić radzieckiej delegacji handlowej i innym urzędnikom radzieckim wypełnianie swych obowiązków oraz stanowią próbę przeszkodzenia gospodarce, kulturalnym i innym stosunkom między Związkiem Radzieckim a Grecją.

NOWY JORK, 15.8. (PAP). Delegat radziecki do Rady Bezpieczeństwa Gro-

myko oświadczył, że rezolucja australijska, wzywająca do znormalkowania stosunków między państwami bałkańskimi bez uznania czyjkolwiek winy nie jest do przyjęcia dla Związku Radzieckiego. Gromyko oświadczył, że Związek Radziecki jest zainteresowany w uregulo-

waniu stosunków między Grecją i jej północnymi sąsiadami, lecz że nie może to nastąpić drogą wybielania winnych i potępiania niewinnych. Oświadczenie delegata radzieckiego uważane jest za równoznaczne z zapowiedzią zgłoszenia weta przeciwko obu rezolucjom.

Człowiek, który wykradł Mussoliniego sta e przed sądem alieckim

DACHAU, 15.8. (Obsl. wł.). Dziś rozpoczyna się proces Otto Skorzeny i jego dwuletni towarzyszy, oskarżonych o nielegalne przywłaszczenie mundurów armii sojuszniczej, masakra i torturowanie stu wojskowych amerykańskich oraz rabowanie paczek Amerykańskiego Czerwonego Krzyża.

Obersturmbannführer Otto Skorzeny — awanturnik na wielką skalę, był podczas wojny bożkiem niemieckiego wernachtu. Urodzony w roku 1902 Otto Skorzeny będąc jeszcze poruc-

nikiem otrzymał w maju 1943 roku polecenie od dowóztwa armii niemieckiej utworzenia 502 batalionu myśliwskiego, którego zadaniem było wykonywanie misji specjalnych.

12 września 1943 r. Skorzeny i około stu ludzi z jego batalionu uprowadził Mussoliniego, będącego wtedy w niewoli w Gran Sasso w sercu Apeninów.

W październiku następnego roku Otto Skorzeny uprowadził admirała Horthy, by nie dopuścić do podpisania odrębnego pokoju ze Związkiem Radzieckim.

Batalion Skorzenego składał się z ochotników troskliwie wybieranych z SS lub armii. Musieli oni posiadać doskonałą znajomość języka i zwyczajów amerykańskich.

Obrona starała się będzie udowodnić, że pogłoski o tym, jakoby batalion Skorzenego zamierzał dokonać zamachu na gen. Eisenhovern, a Boże Narodzenie 1944 r. są nieprawdziwe.

Proces ten, oświadczył dr Eimer, będzie miał charakter międzynarodowy, gdyż wezmą w nim udział przedstawiciele 17 państw, których obywatele ginęli masowo w kaźni oświęcimskiej.

Przebieg procesu tłumaczony będzie równocześnie na 4 języki, przy czym techniczna strona zostanie zorganizowana na identycznie jak podczas wielkich międzynarodowych procesów w Norymberdze, procesu Greisera i Hoessa.

Proces toczyć się będzie w gmachu Muzeum Narodowego. Podczas okupacji gmach ten został przebudowany przez Niemców na „Staatskasino” dla SS-manów. Dochodzenie prowadzone przez komisję do badań zbrodni niemieckich w Krakowie pod kierownictwem sędzięgo apelacyjnego i przewodniczącego tejże komisji dr. Sehna dobiega już końca. Proces ten potrwa około czterech tygodni.

Na ławie oskarżonych zasiadają jedynie najwięksi przestępcy, jak szef wydz. politycznego obozu w Oświęcimiu Grabner, który aresztowany został przez władze okupacyjne w Wiedniu, następnie przekazany Jugosławii, a obecnie sprowadzony został do Polski, znany z okrucieństwa następcza Hoessa, Liebeschneider, szef krematorium w Oświęcimiu i Majdanku Musfeld, Lagerführer Aumeler oraz kłk obozu kobaecy w Brzezince Maria Mandel.

Oprócz wymienionych odpowiadać będzie za swe czyny kilkudziesięciu niższych funkcjonariuszy i strażników obozu.

Początkowo ustalono, że proces odbywać się będzie w Oświęcimiu, jednak wobec olbrzymich trudności technicznych postanowiono, że proces odbędzie się w Krakowie, jako w miejscu położonym blisko Oświęcimia, co ułatwi przeprowadzanie koniecznych wizji lokalnych, do których z uwagi na obecność przedstawicieli zagranicy Trybunał Najwyższy przywiązuje wielką wagę.

Skład Trybunału będzie identyczny, jak podczas procesu Hoessa w Warszawie.

Ambasador polski w Rumunii złożył listy uwierzytelniające

BUKARESZT, 16.8. (PAP). — Nowy ambasador Rzeczypospolitej dr Piotr Szymański wręczył listy uwierzytelniające królowi Michałowi. Pod czas uroczystości tej obecni byli premier rumuński Groza, minister spraw zagranicznych Tatarescu oraz wyżsi urzędnicy ambasady Rzeczypospolitej.

Komisja Specjalna działa

Delegatura Komisji Specjalnej w Olsztynie ukarała grzywnami pieniężnymi w wysokości od 5 do 50 tys. zł 15 kupców za pobieranie nadmiernej cen i nieprzestrzeganie przepisów o obowiązku ujawniania cen.

Wrocław otrzyma nową radiostację

Według planu radiofonizacji kraju, w tym roku jeszcze Wrocław otrzyma nowocześnie 50 KW stację radiową, zakupioną w Stanach Zjednoczonych, z prawem kopiowania identycznych wzorów w kraju.

Stacja wrocławska 13 bm. zostanie załadowana w Nowym Jorku na statek „Batory” i 9 września znajdzie się w porcie gdynskim.

Intelektualiści amerykańscy w Krakowie

W Krakowie bawiła 9-osobowa grupa intelektualistów amerykańskich z prof. J. Davisonem na czele. Goście po zwiedzeniu zabytków miasta byli podejmowani przez wojewodę krakowskiego dra Praskiewicza.

Podczas przyjęcia zeleknieli się przedstawicielami krakowskiego świata intelektualnego. Z Krakowa goście udali się do Oświęcimia, a następnie wyjechali do Katowic.

Filharmonia Warszawska kompletuje swój zespół

Skład orkiestry Filharmonii Warszawskiej, której dyrektorem objął Jan Małkiewicz, będzie zwiększony do 85 osób.

Ponieważ są jeszcze wolne miejsca w orkiestrze, zwłaszcza w składzie kwartetu smyczkowego, dyrekcja Filharmonii ogłasza konkurs dla muzyków orkiestrowych.

Zgłoszenia przyjmuje dyrekcja Filharmonii w gmachu „Roma” do dnia 32 bm.

Clayton i Douglas opuścili Paryż

PARYŻ, 16.8. (Obsl. wł.). William Clayton i Lewis Douglas, ambasador USA w Londynie, wyjechali dziś rano z Paryża po rozmowach, jakie przeprowadził z ambasadorem USA w Paryżu Jefferson Caffery.

Akcja uwłaszczeniowa na Ziemiach Odzyskanych

W Katowicach odbyła się konferencja naczelników oddziałów powiatowych Państwowego Urzędu Repatriacyjnego oraz inspektorów uwłaszczeniowych poświęconą omówieniu szeregu zagadnień osadnictwa rolnego na terenie woj. śląskodąbrowskiego.

Ze złożonych sprawozdań o przebiegu akcji uwłaszczeniowej w osadnictwie rolnym na Śląsku Opolskim wynika, iż powiatowe komisje osadnictwa rolnego, które rozpatrują w drugiej instancji wnioski o nadesłanie rolnikom tytułów

własności, wydały dotychczas 16.067 orzeczeń stanowiących podstawę wydania aktów uwłaszczeniowych.

W związku z pracami Komisji Osadnictwa Rolnego wydanych będzie w ciągu bież. miesiąca kilka tysięcy aktów nadania ziemi. Równocześnie trwają prace nad uregulowaniem stosunków własności w osadnictwie miejskim. W poszczególnych powiatach wpłynęło po kilkaset wniosków o przyznanie obiektów rzemieślniczych i handlowych.

Los nielegalnych imigrantów w Marsylii

Eskorta rozkradła nadesłane paczki

MARSYLIA, 18.8. (Obsl. wł.). — Rzecznik francuskiej organizacji pomocy oświadczył dziś, że w Port de Bouc, w pobliżu Marsylii, zebrano już wystarczającą ilość żywności na 5-dniową podróż 4.000 imigrantów żydowskich, którzy dotychczas znajdują się na trzech okrętach angielskich. Władze angielskie i francuskie nie otrzymały jeszcze żadnych instrukcji w sprawie odjazdu tych okrętów.

Spodziewają się, że w ciągu najbliższych tygodni narodzi się na okrę-

tach 60 dzieci. Komitet żydowski starał się dla tych dzieci o potrzebne ubrania i żywność.

Rzecznik organizacji francuskiej dodał, że żołnierze angielscy eskortujący okręt rozkradli paczki przysłane dla imigrantów. Na 50 paczek, przysłanych dla ciężarnych kobiet, skradziono 37, na 1.500 świeżych jajek skradziono 700. Władze angielskie oświadczyły, że nie nie wiedzą o powyższym wypadku.

Apatia i obojętność ludności podczas proklamowania dominiów Hindustanu i Pakistanu

Bratobójcze walki w Indiach nie ustają

LONDYN, 16.8. (PAP). Cała prasa brytyjska zamieszcza dziś artykuły i obszernie korespondencje z Indii na temat przekształcenia tego olbrzymiego kraju w dwa państwa dominialne: Indie i Pakistan, podkreślając historyczne znaczenie tego faktu.

Korespondent „Manchester Guardian” i „Times” w Karachi donoszą, że „uroczyste ceremonie, jakie się odbywały w stolicy Pakistanu, nacechowane są zdumiewającym brakiem entuzjasmu wśród miejscowej ludności”. W czasie uroczystego przejazdu Jinnaha i lorda Mountbattena przez ulice Karachi w otwartym samochodzie, tylko zorganizowane grupy wykrzykiwały czasem na komendę swych muzułmańskich przywódców z góry nauczone slogan.

Według korespondenta „Timesa” panowała wśród ludności ogólna atmosfera apatii. „Jest to zdumiewające zjawisko — pisze korespondent — i nie wiadomo czy przypisać je letargicznemu usposobieniu mieszkańców, czy też faktowi, że większość ludności Karachi stanowią Hindusi lub też temu, że ludność zdaje sobie sprawę z ogromu problemów, które raziaciamią narodziny nowego państwa, i które w samym Karachi dla zwykłych ludzi uczyniły już życie znacznie trudniejszym”.

NOWE DELHI, 16.8. (Obsl. wł.). — Następnego dnia po proklamowaniu Pakistanu i Hindustanu jako dominii, przeszedł pod znakiem obcho-

du i uroczystości, jednakże w Lahore, głównym mieście Pendżabu, nadal trwały krwawe zamieszki, tak że policja zmuszona była zbrojnie interweniować i kilkakrotnie strzelała do tłumów. W ciągu dnia zabitych zostało 50 osób.

Rząd Indii postanowił na swym pierwszym posiedzeniu wystosować apel do narodu domagając się zaprzestania aktów gwałtu w każdej formie. „Zmierzamy do demokracji — głosi apel — a istota demokracji jest znalezienie pokojowego rozwiązania wszystkich problemów”. Apel skierowany do ludności Pakistanu oświad-

cza: „Pakistan dzieli od Indii granice polityczne, ale podstawowa jedność duchowa kraju nie może zostać przewrącona”.

Lord Mountbatten, ostatni wicekról Indii, po złożeniu przysięgi w Durbar Hall w New Delhi oświadczył zgromadzeniu ustawodawczemu, że poprosi o zwolnienie go z obecnego stanowiska w kwietniu przyszłego roku.

Mniej więcej w tym samym czasie w odległym o 700 mil od New Delhi głównym mieście Pakistanu — Karachi Mohammed Ali Dżinnah ogłosił niepodległość nowego dominium muzułmańskiego.

Lord Mountbatten, ostatni wicekról Indii, po złożeniu przysięgi w Durbar Hall w New Delhi oświadczył zgromadzeniu ustawodawczemu, że poprosi o zwolnienie go z obecnego stanowiska w kwietniu przyszłego roku.

Mniej więcej w tym samym czasie w odległym o 700 mil od New Delhi głównym mieście Pakistanu — Karachi Mohammed Ali Dżinnah ogłosił niepodległość nowego dominium muzułmańskiego.

Los nielegalnych imigrantów w Marsylii

Eskorta rozkradła nadesłane paczki

MARSYLIA, 18.8. (Obsl. wł.). — Rzecznik francuskiej organizacji pomocy oświadczył dziś, że w Port de Bouc, w pobliżu Marsylii, zebrano już wystarczającą ilość żywności na 5-dniową podróż 4.000 imigrantów żydowskich, którzy dotychczas znajdują się na trzech okrętach angielskich. Władze angielskie i francuskie nie otrzymały jeszcze żadnych instrukcji w sprawie odjazdu tych okrętów.

Spodziewają się, że w ciągu najbliższych tygodni narodzi się na okrę-

tach 60 dzieci. Komitet żydowski starał się dla tych dzieci o potrzebne ubrania i żywność.

Rzecznik organizacji francuskiej dodał, że żołnierze angielscy eskortujący okręt rozkradli paczki przysłane dla imigrantów. Na 50 paczek, przysłanych dla ciężarnych kobiet, skradziono 37, na 1.500 świeżych jajek skradziono 700. Władze angielskie oświadczyły, że nie nie wiedzą o powyższym wypadku.

Problemy spółdzielczości 1)

Spółdzielczość powinna współpracować z państwem ludowym

na tematy
DNIA

Trójki antysabotażowe

Podczas jednej z narad organizacyjnych działaczy naszej partii pewien towarzysz wspominał w dyskusji o działających na terenie niektórych fabryk i kopalni „trójki antysabotażowe”. Działalność tych trójek w kilku tylko fabrykach i kopalniach na Śląsku uratowała przed zniszczeniem materiały wartości kilkadziesiąt milionów złotych.

Na czym polega ich działalność? Na paraliżowaniu szkodniczej działalności wrogów Polski Ludowej.

Jak to wykazywały procesy przeciwko WiN i działaczom PSL — wróg stosuje akcję sabotażową. Niszczy bogactwa Polski, utrudnia odbudowę, rozkradaje majątek narodowy, hamować i dezorganizować produkcję, niszczyć, niszczyć i jeszcze raz niszczyć — oto jedna z głównych form walki stosowanej przez resztkę podziemia i obcego wywiadu przeciw nowej Polsce.

Działalność ta odbija się bezpośrednio na warunkach życia ludzi pracy, powodując niezadowolenie i rozgoryczenie. Często prowokują sabotażowe konflikty pomiędzy robotnikami i dyrekcją zakładów pracy.

Zadanie, jakie postawiły przed sobą trójki antysabotażowe — to wykryć i uniemożliwić zawczasu każdą próbę dywersji w fabrykach, zdemaskować ich inicjatorów i wykonawców oraz chronić swój zakład pracy przed stratami, na jakie go działalność sabotażystów narzuca. Celem tej akcji jest ujawnienie fakty niszczenia materiałów i sprzętu, wykrywanie próby hamowania i dezorganizowania wytwórczości, wskazywanie złoczyńców — oto ich zadanie. Jak już wspomnieliśmy, dzięki czujności tych właśnie trójek ujawnione zostały w niektórych zakładach fakty magazynowania w nieodpowiednich warunkach materiałów ulegających łatwemu zepsuciu. Fakty niszczenia sprzętu technicznego, m.in. fakt niewydawania robotnikom przez długi czas ubrań roboczych pod pozorem, że ubrań tych nie ma, gdy w rzeczywistości gnily one miesiącami w ułgojnej piwnicy.

Otoż, pożyteczna i zaszczytna walka trójek antysabotażowych z wrogiem nie obejmuje jeszcze dostatecznie szerokiej sieci robotników. Ta forma walki o dobro Polski i dobro ludzi pracy nie została jeszcze dostatecznie spopularyzowana. Istnieją jeszcze zakłady, gdzie albo trójki tych nie ma, albo są niedostatecznie czujne wobec poczynań wroga, są niedostatecznie silnie związane ze wszystkimi robotnikami i nie wiedzą o wszystkim, co kryje się w cieniu, a o czym powinni właśnie wiedzieć by działalność szkodników wykrywać nie po fakcie, a przed faktem.

Wydaje nam się, że sprawa walki ze szkodnictwem powinna być postawiona na porządku dziennym wspólnych posiedzeń kół PPR i PPS, gdyż jest ona organicznie związana z walką przeciwko elementom WRN, wkradającym się do szeregów klasy robotniczej a wykorzystującym legitymację partyjną nie tylko dla antyjednolitościowej działalności, lecz także dla swej działalności sabotażowej.

Sprawa na pozór drobna

Chodzi o sprawę rzekomo drobną. Mianowicie o wygląd zewnętrzny lokali naszej partii.

Zdarza się, że niektórzy działacze, z jęci powyższymi sprawami swego terenu nie dostrzegają, że lokal partyjny znajduje się w stanie niezmiennie opłakany. Że brud i smęcie zalegają wejście do lokalu partyjnego, że zmyta deszczem i obryzga błotem jest tabliczka, że nie zamieciony jest lokal, że odrapane są ściany, że zapomniano przez wszystkich wiszą wciąż plakaty propagandowe z okresu referendum lub realizacji reformy rolnej, że kurz pokrywa miesiącami szafę i poręczę krzesła, że lokal jest nieprzystojny, nieprzyjemny i brudny.

Oczywiście, sam lokal nie świadczy o jakości pracy naszej organizacji — ale jest w dużym stopniu jej odbiciem. Tak jest zazwyczaj składowa, że dobrze pracujący komitet powiatowy czy gminny posiada zazwyczaj ładny i dobrze utrzymany lokal. I odwrotnie — tam, gdzie lokal jest zapuszczony, zaniedbany, nie istnieje również w pracy samej organizacji.

Ale nie o ocenę działalności organizacji nam dziś chodzi, lecz o to, że ludzie bezpartyjni piszą nas tak, jak nas widzą. Partia, czołowa partia narodu, powinna być wzorem we wszystkim. Nawet w tak drobnej sprawie, jak czystość i porządek.

MARGINESIE

Analogia

W dalekiej Sofii — stolicy zaprzyjaźnionej z nami Bułgarii — toczy się obecnie przed sądem republiki znamieny proces. Na ławie oskarżonych zasiada tam MIKOŁAJ PIETKOW, przywódca opozycyjnej partii rolników (B.Z.N.S.) — odpowiednik naszego rodzimego P.S.L. Ławę oskarżonych dzieli z nim jego bliski współpracownik i pomocnik.

Przywódca bułgarskich peesłowców, były mąż stamni reakcyjnej Bułgarii, mąż zaufania i mąż opatrnościowcy wszystkich ustecznych i obszarniczych elementów tego kraju, spoglądający z nadzieją na Zachód — oskarżony jest o organizowanie walki przeciwko demokratycznym rządóm. Proces Mikołaja Pietkowa poprzedzony został całym szeregiem procesów przeciwko jego bliższym i mniej-bliższym kolegom partyjnym, przeciwko bandom dywersyjnym, działaczom bułgarskiego podziemia reakcyjnego, organizacjom wywiadowczym — stanowiącym „siłę zbrojną” tamtejszej reakcji.

W jednym z ówczesnych procesów oskarżony (dziś już skazany) dr Dimitrow (pseudonim Gemeto) zeznał, że z polecenia Mikołaja Pietkowa nawiązał współpracę z podziemiem bułgarskiego i reakcyjnego podziemia innych krajów słowiańskich. Może z wysiłków owego pana Gemeto zrodziła się gratulacyjna depesza, jaką pan Mikołaj Pietkow wysłał przed niedawnym czasem do pana Stanisława Mikolajczyka?

Ale nie to jest ważne. Ostatecznie jest rzeczą zrozumiałą, że reakcjonizm różnych krajów świadczy sobie grzeszności i gratuluje sobie wzajemnych sukcesów. Zwiastuje, że...

O to właśnie chodzi. Za, co? Oto jeden z oskarżonych w obecnym procesie Pietkowa, DIMITR IWA-NOW zeznał:

„...Na moją prośbę dani mi obecny sytuacji Pietkow scharakteryzował ją krótko: W KRAJU ZAJDĄ WIELKIE ZMIANY PRZY POMOCY NACISKU SIŁ ZEWNĘTRZNYCH”.

Prorocstwo to, będące wyrazem dążeń pana Mikołaja Pietkowa, wypowiedziane zostało w końcu ubiegłego roku. W kwietniu 1947 r. Pietkow udzielił przez tegoż Iwanowa, będącego zastępcą Generalnego Sekretarza Naczelnego Komitetu Wykonawczego bułgarskiego peeselu (odpowiednik i kolega oskarżonego Mierzwę) następującą instrukcję do wszystkich dołowych organizacji opozycyjnych:

„Po pierwsze: doły powinny dążyć do bardziej aktywnych i śmiałych form walki. Należy aktywizować naszych ludzi i pobudzić ich do odważnych napańców na organa władzy, do sabotażu. Nie należy wykonywać zarządzeń władz o dostawach zboża i paszy. Wywołać do zamieszania i ekscytacji w kraju i utrudnić sytuację rządów.

Po wtóre: należy przygotować kadry do zbrojnej walki przeciwko rządowi. Należy im wyjaśnić, że tylko poprzez rozruchy wewnętrzne, wywołane przez opozycję, zdołamy spowodować zbrojną interwencję ze strony zagranicy...”

Dziwne znane są nam te instrukcje, udzielane przez pana Mikołaja Pietkova jego bandom w dalekiej Bułgarii. Słyszeliśmy podobne, ale to całkiem podobne słowa z ust oskarżonych i świadków na procesach w Polsce, a szczególnie na ostatnim procesie w Warszawie i na obecnie toczącym się procesie w Krakowie.

W Sofii zeznał tak osk. Dymitr Iwanow, zastępca Generalnego Sekretarza N.K.W. opozycyjnego Bułgarskiego Stronnictwa Ludowego. A co zeznał jutro czy pojutrze w Krakowie osk. Mierwa, zastępca Generalnego Sekretarza N.K.W. Polskiego Stronnictwa Ludowego?

Jacy podobni są do siebie ci oskarżeni! Jedni i drudzy spiskowali przeciwko swym krajom, organizowali dywersje, napady, mordy. Jedni i drudzy przygotowywali zbrojną interwencję, o którą błagali swych zachodnio-europejskich, czy samorskich opiekunów. Jedni i drudzy zwalczyli demokrację, aby przywrócić panowanie obszarników i fabrykantów.

W Bułgarii na ławie oskarżonych zasiadał obok Iwanowa jego mocodawca — wódz reakcji Mikołaj Pietkow.

W Krakowie na ławie zasiada pan Mierwa.

Czy podobieństwo wydarzeń na tym się urwie?

M. Grabiec

taini obszarniczymi, które niewątpliwie wyciskają piętno na faktyczną treść ruchu spółdzielczego. Inna zaś w państwie ludowym, takim jak nasze, gdzie władza wielkiego kapitału i obszarnictwa została ostatecznie złamana.

Wytyczne dla naszej Spółdzielczości

I w naszej spółdzielczości istnieją poszczególne grupy i kierunki o różnej treści społecznej i politycznej. My, spółdzielcy, peperowcy uważamy, że obecnie spółdzielczość nasza winna opierać się na następujących zasadach:

- 1) uznanie roli kierowniczej państwa ludowego,
- 2) uznanie za swój program dokonanych i pogłębiających się reform,
- 3) ścisła współpraca z obywatelami demokratycznym,
- 4) konsekwentna walka z reakcją, kapitalizmem, obszarnictwem i związanymi z nimi warstwami bogatych chłopów,
- 5) walka o demokratyzację państwa.

ratu o wprowadzenie nowych elementów chłopskich i robotniczych.

6) walka o umasowienie i uaktywnienie aparatu spółdzielczego.

Są to dość szerokie podstawy dla ścisłej współpracy wszystkich szczerze demokratycznych grup spółdzielców. Najwięcej może różnić istnienie przy definicji dotyczącej gospodarki i przy wzajemnym stosunku handlu państwowego i spółdzielczego.

Nie ma różnic między uspołecznieniem a upaństwowieniem

Polska Partia Robotnicza stoi na stanowisku, że unarodowienie jest najwyższym stopniem uspołecznienia drobnych warsztatów. Wzajemnym stosunkiem handlu państwowego i spółdzielczego.

Falszywym jest pogląd, iż spółdzielczość stanowi najwyższą formę uspołecznienia. Historia nie zna ustroju spółdzielczego. W naszym modelu ustrojowym występują obok siebie

dwie formy gospodarki uspołecznionej, a mianowicie sektor upaństwowiony i spółdzielczy. Oba formy, oba sektory mają do spełnienia wielkie zadanie zniszczenia wyzysku człowieka przez człowieka. Sektor upaństwowiony sięga u nas do tych gałęzi gospodarki narodowej, które posiadają najwyższą rozwiniętą organizację produkcji i wymiany, zaś gospodarka spółdzielcza obejmuje gałęzie drobnego wytwórstwa i wymiany.

Spółdzielcy z PPR stoją na stanowisku, że w demokracji ludowej spółdzielczość powinna być formą wymiany między wsią i miastem i formą uspołecznienia drobnych warsztatów. Obrót towarowy między wsią i miastem musi być zorganizowany.

Peperowcy chcą usprawnienia Spółdzielczości

Scharakteryzowanie stanowiska członków PPR, pracujących w ruchu spółdzielczym, jest niezbędne, dla usunięcia nieporozumień, które często są dla nas

członków PPR, niesiuszne i krzywdzące. Uważamy, że spółdzielczość jest konieczną drogą dla podniesienia gospodarki wsi. Możemy mieć w tym względzie różne poglądy na szereg zagadnień, tak jak się różnimy na temat definicji gospodarki uspołecznionej. Te różnice mogą istnieć, ale powinny one być uzgodnione na drodze rzeczowej dyskusji.

Niewłaściwe jest określanie wszelkich uwag krytycznych o spółdzielczości jako walki ze spółdzielczością. Te uwagi mają na celu usprawnienie pracy spółdzielczości — a nie walkę z nią. Uwagi te powinny być rozpatrzone rzeczowo i uwzględnione w dalszej pracy spółdzielczej.

Dyskusja publiczna jest rzeczą konieczną. Powinna ona być konkretna i oparta na rzeczowych przesłankach. Nie wolno dopuścić, by stwarzała ona fałszywy pogląd na spółdzielczość. Samokrytyka i zdrowa, bezstronna krytyka pozwolą usunąć nie-domagania w spółdzielczości.

E. Pszczółkowski

U naszych przyjaciół

Jugosławia — kraj wyteżonej pracy

Jugosławia znana jest ze swoich bogactw. Istnieją w niej warunki pozwalające na wszechstronny rozwój przemysłu i rolnictwa. We wnętrzu gór znajdują się bogate złoża miedzi, ołowiu, cynku, boksytu, antymonu, rtęci, szarego węgla, ropy i rudy żelaznej. Jugosławia posiada także wiele bogatych rolniczych terenów; uprawia się tam konopie, tytoń, buraki cukrowe, mak — celem produkcji opium itd. Ważną gałęzią gospodarki narodowej jest leśnictwo.

O Jugosławii wiemy w Polsce stosunkowo niewiele. — poza tym, że w okresie okupacji niemieckiej narody tego kraju stworzyły jedną z najwspanialszych armii partyzanckich. Wiemy wiele o ich dzielności i bohaterstwie na polu walki orężnej — stosunkowo mało natomiast wiemy o ich wielkim wysiłku na polu pracy pokojowej.

A Jugosławia dokonała już i dokonuje wciąż olbrzymiego wysiłku, którego znaczenie polega nie tylko na zabezpieczeniu sobie dobrobytu, lecz także na zabezpieczeniu swej niepodległości.

W Jugosławii niezmiennie popularne jest hasło: „Granice Jugosławii leżą nad Odrą i Nysą”. Hasło to wyraża głębokie zrozumienie dla ideal solidarności wszystkich narodów zagrożonych przez odradzający się pod skrzydłami kapitalizmu anglosaskiego imperializmu niemieckiego. Z sympatią śledzą w Jugosławii za naszymi osiągnięciami gospodarczymi.

Artykuł zamieszczony poniżej ma dać naszym czytelnikom obraz prac zakrojonych na wielką skalę przez narody Jugosławii a ujętych w tzw. plan pięcioletni Jugosławii.



Marss. Tito nad Adriatykiem

Mimo to narody starej Jugosławii nie mogły w należyty sposób wykorzystywać bogactw naturalnych swojego kraju, który ograbiany był nie tylko przez rodzimych kapitalistów, lecz także przez zagranicznych imperialistów. Kilka rządząca z królem na czele, dawała koncesje górnicze angielskim, francuskim, amerykańskim i niemieckim monopolistom, którzy niemilosłownie grabili i eksploatowali kraj. W ten sposób stara Jugosławia została zamieniona w kraj półkolonialny.

Dzisiaj można to już zaliczyć do przeszłości.

Jak to stwierdza cała prasa jugosłowiańska — Związek Radziecki okazywał i okazuje narodom jugosłowiańskim poważną pomoc.

Pomoc ta w poważnym stopniu pozwoliła narodom Jugosławii przystąpić do realizacji historycznych zadań przewidzianych przez 5-letni plan rozwoju gospodarki narodowej.

Oto główne zadania, które stawia przed sobą 5-letni plan:

likwidacja gospodarczego i technicznego zacofania kraju, wzmocnienie i dalszy rozwój gospodarki uspołecznionej, podniesienie poziomu życia mas pracujących, utrwalenie niepodległości i siły obronnej państwa. Zadania te zostaną urzeczywistnione tylko i jedynie pod warunkiem przeprowadzenia przemysłowej i elektryfikacji kraju, przede wszystkim zaś ciężkiego przemysłu, który jest zasadniczo najważniejszą gałęzią przemysłu.

Plan 5-letni przewiduje inwestycje na sumę 278,3 miliarda denarów. Z sumy tej sam przemysł pochłonie 120 miliardów denarów. Produkcja przemysłu w 1951 r. zwiększy się 5 razy w porównaniu z 1939 r. W ten sposób na jedną osobę wypadnie 10,625 denarów produkcji przemysłowej, w porównaniu do 3,378 denarów w 1939 r.

W gospodarce narodowej kraju udział przemysłu zwiększy się z 45 proc. w 1939 r. do 64 proc. w 1951 r. Zwrócono szczególną uwagę

na ciężki przemysł, w pierwszym zaś rzędzie na czarną metalurgię i budownictwo maszyn. W przemyśle jugosłowiańskim stworzone zostaną zupełnie nowe gałęzie: ciężkich i średnich obrabiarek, ciężkich parowozów i wagonów, wozów ciężarowych, traktorów, hydroturbin itd.

Równoległe z rozwojem ciężkiego i lekkiego przemysłu postępować będzie rozwój transportu. Długość nowozbudowanych torów kolejowych wyniesie 1.900 kilometrów.

Przemysł lekki i spożywczy otrzymał inwestycje w ciągu 5 lat na ogólną sumę 24 miliardów denarów. W 1951 roku produkcja tkanin bawełnianych, na przykład, sięgnie 25 milionów metrów, tkanin wełnianych zaś 24,2 mil. m. Zwiększy się w znacznym stopniu produkcja obuwia, towarów spożywczych, szklanych oraz towarów żelaznych dla domowego użytku itd.

Plan pięcioletni zwraca również uwagę na rolnictwo, które

miało pierwszorzędne znaczenie w przedwojennej gospodarce Jugosławii.

Od roku 1947 do roku 1951 w rolnictwo zostaną włożone inwestycje ponad 19 miliardów denarów. Szczególną uwagę zwraca się na produkcję narzędzi rolniczych, a to w celu podniesienia poziomu rolnictwa. Ogólna produkcja rolnicza w 1951 r. wzrośnie o 52 proc. w porównaniu z r. 1939.

Równoległe z rozwojem potencjału ekonomicznego państwa podnosić się będzie także poziom kulturalny całego narodu. W ciągu 5 lat zostanie kompletnie zlikwidowany analfabetyzm, a ponura spuścizna starej Jugosławii, na oświatę oraz potrzeby kulturalne wydzielono sumę 5,9 miliardów denarów. Powstaną nowe szkoły o ogólnej powierzchni milion metrów kw. Na budowę nowych teatrów, galerii sztuki, muzeów oraz innych kulturalnych instytucji przewidziano sumę 1,3 miliarda denarów.

W pięcioletnim planie rozwoju narodowej gospodarki Jugosławii znalazła swój wyraz jedna z najważniejszych zasad konstytucyj nowej Jugosławii — równouprawnienie republik wchodzących w skład federacji, Jugosławia jest bowiem państwem federacyjnym pięciu bratnich narodów.

Republiki narodowe nie są jednak na równym poziomie ani pod względem ekonomicznym, ani kulturalnego rozwoju. Wykonanie planu pięcioletniego powinno zmniejszyć te różnice w znacznym stopniu.



Hotel na Górze Awaui pod Belgradem

KULTURA i Sztuka

»Panseksualizm« made in USA

Beletrystyka amerykańska cieszy się dziś w wielu krajach Europy dużym uznaniem i popytem. Liczne powieści i powieści amerykańskich tłumaczone są na języki obce, w teatrach Paryża i innych miast naszego kontynentu sztuki amerykańskie biją rekordy ilości przedstawień.

To powodzenie jest w znacznej mierze zrozumiałe i uzasadnione. W latach, gdy Europa krwawiła pod jarzmem faszystowskich najeźdźców, a literatura krajów okupowanych musiała walczyć w podziemiach, pisarze amerykańscy mieli pełną możliwość rozwoju i twórczości, z bogactwem składowym i tematyką nowością motywów wojennych.

I bez tego zresztą pisarze drugiej półki nie mogli się skarżyć na brak czy ubóstwo godnych literackiego opracowania — tematów. Stany Zjednoczone są mimo swego na ogół wysokiego uprzemysłowienia — krajem wciąż jeszcze dziejącym. Wielkość i różnorodność ich obszaru geograficznego, zjawiska osobliwych amalgamatów narodowościowych, występujące na tym obszarze, perypetie historyczno-polityczne, „wielkie demokracje” amerykańskiej, napięcie konfliktów społecznych i rasowych — są to wszystkie czynniki, pobudzające wyobraźnię pisarza, przydające barwę i wyrazu jego paletce twórczej.

Nazwiska Dreisera, Uptonia Sinclaira, Sinclaira Lewisa, Dos Passosa, Bromsfielda, Faulknera i wielu innych powieściopisarzy amerykańskich znane są daleko w Europie, jako nazwiska twórców, obdarzonych poczuciem artystycznym, społecznej odpowiedzialności, odważa cywilną, śmiałością sądów, pięknym i pełnym pragnieniem mówienia o człowieku i jego życiu, choćby ta prawda nie układała się w wygodne ramki tradycyjnych mieszczańskich schematów.

U nas — niewiele, albo raczej nie jeszcze nie zrobiono w dziedzinie przekładów z literatury amerykańskiej lat ostatnich. A szkoda, zwłaszcza, że wznawia się już niekiedy, lub tłumaczy od nowa rozmaite mało wartościowe pozycje z literatury obcych.

Nie wszyscy jednak pisarze amerykańscy zasługują na zaszczyt tłumaczenia. Nie wszyscy zasługują nawet na to, by ich czytano we własnym kraju.

Obok pśarzy godnych tego miana, obok twórców o wystrzonej świadomości społecznej i dysponujących pełnią środków artystycznego wyrazu, są dziś w Stanach Zjednoczonych producenci literatury innego pokroju, ludzie pozbawieni podstaw światopoglądowych i skrupułów moralnych, aferzyści i gawędziarze literatury, którzy dla różnych materialnych zysków schlebia-

ją na wszelki sposób najniższemu gustowi mieszczańskiej gawędzi.

Autoreklama tych pisarzy oraz suto omaszczona reklama ich wydawnictw, oczywiście, swoje. Zasmiecając rynek wydawniczy, jedni i drudzy robią doskonałe interesy, nie troszcząc się wcale o to, że wszechwładny czytelnik niebezpiecznie jądy bezdecewosci i amoralizmu. Oto charakterystyczne próbki złych obyczajów literackich, właściwych tym pisarzom.

W obzernej, wydanej w N. Jorku publikacji informacyjnej p. „Pisarze XX stulecia” znaleźć można m. inn. autobiograficzną wypowiedź modnego dziś w pewnych sferach powieściopisacza amerykańskiego — Henry Mlera. Określając siebie jako „panseksualnego anarchistę” (?), Miller pisze:



Henry Miller

Przeczytawszy także credo, nie można się dziwić, iż tenże Miller, broniąc pewnego francuskiego pisarza — kołobracją się, pisał jeszcze w r. 1944:

„Czyż można potępiać tego p'sarza? Ostatecznie, czego wypadałoby tu bronić? Domu rodzinnego, żony, dzieci, skrawka ziemi? Ja nie dążyłem do obrony, ale do wyrażenia pewnych faktów...”

A obo w jaki sposób wielki, o milionowej nakładzie, tygodnik amerykański „Time” reklamuje swoim czytelnikom najnowszą powieść godnego kamrata Henry Mlera — Jamesa Caine'a: „Poprzednie powieści Caine'a bardzo gruntownie zaznajomiły czytelników z istotą sadyzmu, masochizmu i homoseksualizmu. Nowa jego powieść, którą nazywamy „krótką historią moralną” napisana została według wzorów poprzednich i może pretendować do miana najbardziej szczerzej innych...”

Nie należy wątpić, że ta „panseksualna” reklama odniosła skutek dla autora i wydawcy pożądanego, to znaczy, że na nowe „arcydzieło” rzuciły się skwapliwie tłumy amatorów tego rodzaju „sensacji”.

Przed tą zarzą beletrystyczną drzwiami okna należy mieć jak najszybciej zamknięte. Literatura światowa jest dość wspaniała i bogata, by czerpać z niej tylko to, co w rozpowszechnieniu — korzyści prawdziwą i stokratnym pożytkiem się opłaci.

Bolesław Dudziński

Ukazująca się obecnie w III wydaniu powieść Heleny Boguszewskiej „Cale życie Sabiny” jest przykładem, że przejawy amoralizmu (zn. tendencji rozsądających cechy gatunkowe), o którym obecnie głośno się dyskutuje, występowały jeszcze w okresie przedwojennym.



Helena Boguszevska

Nie jest to bowiem powieść w tym ścisłym sensie gatunkowym, jaki pokazują wielkie wzory z XIX wieku. Mamy tu wprawdzie jednego bohatera, jest nim wymieniony na tytule Sabina, ale brakuje jednak normalnie rozwiniętej fabuły. To opowieść o losach samotnej, skrzywdzonej przez życie Sabiny ujęta została w ramach odmiennego od znanych dotychczas i trzeba przyznać oryginalnego schematu. Bohatera, złożona śmiertelna choroba, przebiega pamięcią przeżyty przeszłość, nie grupując zresztą jej tre-

ści według kolejności chronologicznej, ale robiąc wypadki w swoje życie po raz drugi, wywołujących wspomnienia, czy to będą suknie, czy mieszkania, służące, książki, zabawy i zajęcia, poranki.

Jest to bardzo oryginalna kompozycja. Każdy z was przypomina sobie zapewne kształt okna na frontonie gotyckiej katedry, zwanego rozetą: wszystkie linie wybiegają tam z centrum, zakreślając swoje hiperbole i wracając do punktu wyjścia; z układu tych linii, przebiegających jedna obok drugiej, powstaje rozeta. Taką właśnie kompozycję rozetową — żeby tak ją nazwać — posiada powieść „Cale życie Sabiny”. Jest w tym być może nieco schematyczności, ale jest również zaskakująca niespodzianka oryginalności.

Boguszevska rozpoczęła swoją twórczość w 1931 r., występując od razu jako zdecydowany i dojrzały talent. Ściśle biorąc, prozę tej autorki zaklasyfikować trzeba na pograniczu reportażu i powieści. Tak było w debiucie „Świat po niewidomemu”, w pamiętnikarsko — reportażowej powieści „Ci ludzie”, czy w utworach pisanych wspólnie z mężem Jerzym Kornackim „Jadą wozy z cegłą” i „Wista”.

Konstruktoryzm nie był najświeższą stroną talentu Boguszewskiej. Mimo to jednak utwory jej nie nasuwają bynajmniej wrażenia chaotywności. Autorka „Tych ludzi” udaje się zawsze wyjść z niebezpieczeństwa obroną ręką własną dzięki darowi bystrych obserwacji i niemiennie cennemu darowi wyrazistego i plastycznego opisu. Styl Boguszewskiej jest prosty, żywy, sugestywny i nasycony liryzmem.

Sabina, bohaterka omawianej powieści, jest typem, do którego opisu Boguszevska ma wyraźną predykcję. Występuje on prawie w każdej jej książce. Szczególnie przypomina zdeklasowaną Anielicę z „Tych ludzi” i jeszcze więcej inną Anielicę z przedwojennej powieści radiowej „Anielicia i życie”. Jest to typ, któremu nie udało się ułożenie życia. Boguszevska umie znakomicie oddać melancholijny, zrezygnowany i osamotniony staropaniństwa.

(hem)

„Dawne, dobre czasy”. Wybrał i przedmował poprzecz Adam Polewka — Warszawa, „Książka”, 1947.

Dobrze jest czasem pospierać w stałych rocznicach pism, choćby to były nawet tylko pisma — humorystyczne. Na taki właśnie pomysł wpadł znany literat i publicysta k...wski, Adam Polewka, a rezultatem jego retrospektywnych poszukiwań stała się mała antologia pt. „Dawne, dobre czasy”.



Adam Polewka

„Dawne, dobre czasy” (oczywiście — w cudzysłowie) — to część okresu dwudziestolecia naszej niepodległości, mówiąc ściślej — pierwsze pięć lat (1918 — 1923) po ukończeniu tamtej wojny światowej. Takie spojrzenie wstecz, bystre i porównawcze wartościujące, ma właśnie dzisiaj duży walor instrukcyjny, mimo, że materiał do porównań czerpany jest tylko z ówczesnej produkcji satyryków i humorystów.

Ale i taka ocena rzeczywistości — choć ułamkowa, pobieżna i z natury jednak nieco specyficzna, ma w sobie jednak zła prawdę i obiektywizm. Z dociepów „Szczutka” czy „Muchy” tamtych lat wzięta niekompletna, lecz charakterystyczna obraz „dawnych, dobrych czasów”, do których przecież za nic w świecie wracać byśmy nie chcieli.

Jeden z działów zbiorku nosi tytuł: „Na angielską chorobę chorowały tylko dzieci” — i obrazuje — w satyrycznym ujęciu stosunek ówczesnej polityki brytyjskiej do spraw i zagadnień polskich. Pod tym względem niewiele się, doprawdy, dzisiaj zmieniło, toteż tym bardziej dziwić się trzeba, że na „angielską chorobę” zapadała w Polsce obecnie niekiedy i — do dziś.

W przedmowie do swej książki Polewka — z temperamentem świetnego publicysty i należąca przedmiotowi ironia — ukazał szpetne oblicze „dawnych, dobrych czasów” — bez szminki.

(b. d.)

GŁOSY I GLOSSY

O literaturze polskiej w ZSRR

SPOŚRÓD stosunkowo nielicznych głosów zagranicznych o literaturze polskiej zanotować należy artykuł S. KORNIĘ, pomieszczony w rad. tygodniku „Nowoje Wremia” jako próbę syntetycznego ujęcia dzieła i osiągnięć współczesnej naszej literatury.

Korniew, stwierdzając na wstępie fakt wstrząsu, jakim były dla inteligencji polskiej lata okupacji, podkreśla, że stały się one również próbą charakterów i skierowały pisarzy ku analizie dynamicznych sił rozwoju społecznego. Pochochając od strony tematyki, krytyk radziecki dzieli naszą twórczość powojenną na cztery grupy.

Pierwsza z nich to LITERATURA OBOZOWA I WIEZIENNA, wyrażająca się w wierszach HOŁUJA i T. MOFIEJEW, oraz wspomnieniach obozowych SZMAGLEWSKIEJ, ZY-WULSKIEJ, DOBACZEWSKIEJ, ŻÓŁKIEWSKIEJ i wieziennych — reportaży Gajewiczyskiej. U Szmaglewskiej, którą Korniew stawia najwyżej, uderza go „protest nie tylko przeciw hitleryzmowi, lecz w ogóle przeciw faszyzmowi wszelkiej maści i narodowości”. U Żółkiewskiej notuje optymizm i wiary w zwycięstwo sprawiedliwości.

Drugą grupę, omawianą przez Korniewa, stanowi WSPOMNIENIA I ZAPISKI WOJENNE. Wymienia on tu utwory K. BRANDYSA, J. ANDRZEJEWSKIEGO i K. PRUSZYŃSKIEGO.

W trzeciej grupie książek o Polsce przedwojennej, oglądanej przez pryzmat wydarzeń ostatnich lat, wspomina Korniew o „MURACH JERYCHA” T. BREZY, któremu zarzuca brak uwzględnienia problemów społecznych, tak istotnych w życiu Polski samąjącej, oraz o „RZECZYWISTOŚCI” J. PUTRAMENTA. Wśród książek oceniających przeszłość, wymienia Korniew również „KORDIANA I CHAMA” L. KRUCZKOWSKIEGO i „PROBĘ OGNIEM” T. HOŁUJA.

Wreszcie do czwartej grupy omawia on zostały utwory poświęcone spra-

wom odrodzenia i odbudowy Polski. W tej grupie wyróżnia Korniew „NOWĄ NAPRAWĘ”, OLCHY i „UGORY” POGANA.

W artykule Korniewa znajdujemy również wiele uwag o dyskusji wokół realizmu. Jako przeciwstawny biegun realizmu wymienia Korniew subiektywizm, za którego reprezentację uważa Z. NAŁKOWSKĄ, podkreślając jednak, że w „Medalionach” osiągnęła ta autorka realizm, graniczący z dokumentaryzmem. Za reprezentantów literackiego subiektywizmu uważa Korniew również niektórych pisarzy katolickich, szczególnie DOBRACZYŃSKIEGO, któremu zarzuca wykoślawianie rzeczywistości i szkodliwą tendencję polityczną.

Sumaryczny z natury rzeczny artykuł Korniewa może odegrać informacyjną rolę w stosunku do czytelników zagranicznych, tym bardziej, że tygodnik „Nowoje Wremia” ukazuje się po raz pierwszy również w językach francuskim, angielskim i niemieckim.

Inflacja pism literackich

CZASOPISMO literackie należy uważać nie tylko za piaszczynę, na której odbywa się pośrednictwo między literaturą a społeczeństwem, lecz również ośrodek wychowawczy w stosunku do pisarzy. Do spełnienia tej roli potrzebny jest czasopiśmiennictwo konkretne program kulturalny. Program taki zdobył sobie dotąd wypracować „ODRODZENIE”, „KUŹNICA”, „WIEŚ” i „ODRA”. Na przykładzie innych pism obserwujemy, że brak konkretnego programu kulturalnego powoduje, iż stają się one jedynie pokazami przypadkowo zebranych materiałów literackich i kulturalnych, co oczywiście nie sprzyja wytworzeniu wokół pisma atmosfery wychowawczego ośrodka literackiego.

Narzeka się u nas na brak piór, które bybyły zdolne obsłużyć w stopniu zadowalającym istniejące organy literackie. Tymczasem mimo trudności w gospodarce papierem, wychodzą nadal pisma, które nie są dla egzaminu u sensie tworzenia ośrodków literackich o określonym programie kulturalnym.

ba, mało tego, pokazały się nowe i pokazują się zapowiedzi dalszych aspiracji wydawniczych. Sprawa ta wymaga poważnego rozważenia i zdecydowanej ingerencji powołanych czynników w kierunku zaprowadzenia w tym chaosie porządku.

Wydaje się nam, że w okresie „planu trzyletniego” planowość powinna obowiązywać również w dziedzinie spraw literackich. Ma to podwójne uzasadnienie.

Z jednej strony inflacja pism literackich powoduje rozpraszanie się wysiłków i nie sprzyja bynajmniej konsolidowaniu się ośrodków o sprężyzowanej roli ideowej — wychowawczej, a tym mniej podniesieniu się poziomu naszego czasopiśmiennictwa literackiego. Sprawy, które np. omawia tygodnik „WZBRYCH”, „NOWINY POLSKIE” czy „ARKONA”, mieszczą się w programie kulturalno — społecznym „Odry”, której możliwość oddziaływania zostałaaby przez likwidację tamtych periodyków wzmocniona. Tak samo wygląda sprawa z ambicjami prowincjonalnymi, niejako na wyrost w postaci np. „Kamery” i „Zdroju”. Likwidacja tego rodzaju pism i niedopuszczanie do podejmowania podobnych imprez może przynieść jedynie pożytek w postaci zwiększonej konsolidacji naszego życia literackiego i podniesienia poziomu, gdyż przy nadmiarze pism obserwujemy w materiałach redakcyjnych przemysł rzeczy malowarstwowości.

Po wtóre, wchodzi w rachubę fakt nie mniej ważny. Pisma literackie są dzisiaj deficytowe. Deficyt pokrywany jest zatem z pieniędzy państwowych i społecznych. Przy dzisiejszych trudnościach okresu odbudowy karygodne jest po prostu wyrzucanie pieniędzy państwowych i społecznych na imprezy, które nie mogą się tłumaczyć potrzebami naszego życia literackiego, gdyż są niepotrzebne i przynoszą, wynikając jedynie z naspołojenia takich czy innych ambicji, więcej szkody, niż pożytku.

Z tych względów konieczne jest podjęcie przeciwdziałania inflacji pism literackich.

F. E. SILLANPÄÄ

Śmierć Tellervo

Nieznała prawie zupełnie u nas literatura fińska poszczyciła się jednak może laureatem nagrody Nobla — jest nim Franciszek Emil Sillanpää (ur. 1888 r.). Wyszedszy z rlnz społecznych, Sillanpää nie mógł z braku środków dokończyć studiów medycznych, osiadł zatem w swojej ubogiej wiosce w centralnej Finlandii i poświęcił się literaturze. Jego utwory, jak „Człowiek i słońce”, „Pobojna nędra”, przepojone pod wpływem przyrody pierwiastkami panteistycznymi, opowiadają o bledakach wiejskich. „Malerka Tellervo” pochodzi z zbioru nowel „Ludzkie dzieci”.

TELLERVO była biednym dzieckiem, które urodziło się w gminnym domu ubogich. Wspaniałe imię (Tellervo była w fińskiej mitologii boginią lasu) wymyśliła przelozona, która żywiła niejaki literackie ambicje. Matka Tellervo, która była piątym z kolei nieslubnym jej dzieckiem, żyła w domu ubogich; ojcem, według jej twierdzeń, był pewien półgłupek, który częściowo przesiadywał w zakładzie dla obłąkanych, częściowo spełniał posługi służebne przy domu ubogich. Dziecko aż do drugiego roku życia czepiało się fartucha matki, która była pomocniczką kuchenną. Potem umieszczono je za rocznym wynagrodzeniem u jednego z mieszczańskich parafii i to drogą licytacji, na którą wprawdzie prawo nie pozwalało, ale która jednak dostarczała ludziom zabawy w targowaniu się i podbijaniu ceny. Tellervo dostała się najpierw do pewnego cieśl, który sam miał pełen dom dzieciaków. Kiedy to miejsce uznano za nieodpowiednie i mała skończyła już cztery lata, wzięło ją pod opiekę pewne bezdzielne małżeństwo.

Para ta, Kalle i Tilla, znana była ze swego nienaganego pod każdym względem zachowania i zapobiegliwości, której wynikiem było — jak głosiła fama — ukryte w zupełnej tajemnicy zawiąnięcie z oszczędnościami. Tym razem Tellervo trafiła dobrze. Uczono ją czytać, dźwigać pończochy i pomagać, jak dalece było to możliwe, przy prowadzeniu gospodarstwa. Tellervo nazywała swoich przybranych rodziców wujkiem i ciocią i była ich chlubą w czasie wizyt ze względu na dowody zmyślności i facecja, ba, nawet od proboszcza zbierała pochwały przy egzaminie z postępów w czytaniu, ponieważ śmiało i płynnie recytowała wyuczone na pamięć utępy. Była bezwzględnie najlepszą wśród dzieci pobierających naukę katechizmu, a nawet górowała nad wielu pobożnymi starszymi kobietami, które po zakończeniu przesłuchiwań sprzeczały się z proboszczem nad sposobem interpretacji.

Po powrocie z niedzielnej nauki czytania Tellervo przez cały dzień skakała i pisała wokół Kalle i Tilly i wrzeszczała jak ezalona. Tilla woła:

— Cóż to, zbikowałaś, ty latowcze? Ja ci zaraz pokazę...

Potem wchodziła do domu, do pachnącego znanym ciepłem izby, zdejmowała świąteczne ubranie i gdy przyszedł ktoś z sąsiadów z wizytą, przedrzeźniała pełen namaszczenia głos proboszcza:

— No widzisz, nauczyłaś się pięknie czytać, moje biedne dziecko. Uczę się tylko tak dale.

A Kalle wtrącał swoim łagodnym głosem:

— Rzeczywiście, mogło by z niej być jeszcze coś pożądanego, gdyby Pan Bóg nie obdarzył jej takim nierównym usposobieniem.

Tilla nie godziła się z tym i musiała, jak zwykle, funkcjonować na Tellervo:

— No, coż to wieszasz się tak stołu? Odejdź i usiadź na ławce!

I nestrój wieczorny stawał się w izbie osłabie smutny i rzewny zarazem.

Tellervo kłępiła się po obejściu i jego okolicy podobna do stracha na wróble nie tylko z ubioru, ale i z gestów. Oczywiście, biedne dziecko nie miało nigdy nowej sukienki czy trzewieczków.

Dobro i zło pokazywało się w niej na przemian i odpowiednio do tego układał się stosunek do niej dorosłych. Mogła szczebiotać bez ustanku i pamiętać miała zdumiewającą. Nie nie uchodziło jej uwagi. Kiedy dorosli oklamywali siebie nawzajem, nagle wyskakiwała Tellervo, aby przedstawić rzecz, jak się miała naprawdę. Złościło to

starszych, ale coż było począć? Często mawiano się z uznaniem: „Mała gosposia wie istotnie wszystko”. Niekiedy jednak śmiała na siebie gniew: „Nie wtrącaj nosa w nieswoje sprawy!”

Potem rozmowa schodziła na temat Tellervo. Skubała ustami kłronki fartucha (za co niejednokrotnie dostawała klapsa), a dorosli rozważali, co może z takiego smyka wyrosnąć. Tilla i Kalle nie postanowili jeszcze, czy zatrzymają ją u siebie na przyszły rok... O nie, nie troszczono się o delikatność w obecności Tellervo! Miała pełną świadomość swojego osobliwego położenia: co za matkę posiadała i że w każdej chwili może się znaleźć w innych warunkach. Nie, nie płakała z tego powodu — atawała się tylko nieco cichsza, kiedy mówiono o tym. Czyżby biedny głuptasek przeczuwał, że życie jej będzie krótkie?

Nie doszło jednak do tego, żeby Tellervo musiała opuścić Kalle i Tilla, ponieważ zmarła wczesnym latem tego roku. Nawet stara Tilla uroniła kilka łez nie bacząc na poprzednie polajanki, ponieważ sama miała dzieci i dlatego tylko na stare lata przysparzała biedne dziecko i zajęła się jego wychowaniem. Cóż biedne dziecko było winne temu, że miało taki nierówny charakter? — Zarząd gminny nie wiedział, czy uważać ten wypadek za smutny czy pocieszający. Gmina pociągała przecież już przez 10 lat za wychowanie — ale z drugiej strony wątpliwe było, czy może wyrosnąć z niej coś pożądanego. Punkt widzenia kobiet z sąsiedztwa był zgodny:

— Dla takiego dziecka zawsze jest najlepiej, kiedy Pan weźmie ją do siebie. Miała taki piękny pogrzeb...

Przyczyną śmierci Tellervo, jak zresztą ona sama, zostały niebawem zapomniane. Ostatni raz mówiono o niej, kiedy Tilla sprzeczała się z zarządem gminnym o wypłatę reszty należności za ten okres roku, kiedy dziewczynka jeszcze żyła. W ostatnim czasie poniosła dodatkowe koszty na dziecko, tak — a przede wszystkim: niby dla czego ma robić gminie podarunki!

Ale zewnętrzne okoliczności przedwczesnej śmierci Tellervo stanowią same w sobie bardzo wzruszającą historię. Jak już mówiłem, fetyczna dziewczynka miała wyjątkową zdolność do nauki. Kiedy Tellervo opanovała abecadło, ciotka Tilla nabożyła na nos okulary, wzięła książkę do ręki i rozpoczęła — nie szczędząc napróżd rozmaitych ostrzeżeń i pogrodek — naukę. Uczennica robiła takie postępy, że już na drugi dzień mogła poprawiać swoją przybraną matkę:

— Co ty mówisz! To jest przecie r, a nie ni

Tego rodzaju sprzeczki zachodziły częściej, aż wreszcie Tilla zniecierpliwiła się i zarzucała całkiem rolę nauczycielki. Tellervo sama teraz sylabizowała elementarz, a w lecie pomagała jej Linda, służąca bawiąca w sąsiedztwie na letnisku inżyniera, która często wieczorem spotykała się u Tilly ze swoim ukochanym. Nauka przybierała nie raz charakter zabawy, że Tilla, uważała często za stosowne wtrącić się:

— Coś podobnego jest w książce? Dajcie tylko, ja będę wam czytała...

Tellervo jednak nauczyła się czytać, a nawet pisać, ponieważ w elementarzu znajdowały się również wzory liter pisanych, a Linda pokazała jej, jak się je stawia. Linda była piękna, wesółą dziewczyną, podarowała Tellervo swoje znoszone brązowe trzewiki i rodzaj chusteczki na szyję. „Kryza” — mówiła o chusteczce stara Tilla.

Z jakim rozmachem rozwijała teraz Tellervo swoje zdolności! Imponowała na niedzielnych próbach czytania i w mgnieniu oka wchłaniała wszystko, co tylko zdołała dostać w swoje ręce. Katechizm umiała już po kilku miesiącach od początku do końca. Następstwa tych zdolności w nauce nie były jednak szczęśliwe. Wychowankowie gminy nie uczyli się z zasady do szkoły, przybrani rodzice otrzymywali za nich tak mało, że nie opłacało się im ponosić kosztów związanych ze szkołą. Ponieważ jednak Tellervo nauczyła się tak świetnie czytać, kilku gospodarzy uradziło, aby wysłać ją do szkoły. Tilla powiedziała, że taka niestała dziewczyna i tak do niczego nie dojdzie, i ona, Tilla, nie chce, aby potem stawiano jej zarzuty, kiedy dziecko zrobi w szkole coś złego. Ale pewnego ranka Tellervo mimo wszystko powędrowała uczesana i — stosownie do bardzo skromnych możliwości — wystrójona, do szkoły wiejskiej.

Jak Tilla przepowiadała, nic z tego nie było. Tellervo uczyła się wprawdzie z łatwością, miała wyraźną wymowę — na tle licznych gamoniów była czynną wyjątkową, ale wskutek swojego roztrzęsania nie mogła się podporządkować dyscyplinie szkolnej. W czasie przerwy znów inne dzieci strasznie dokuczały jej drwinami. I tak doszło do tego, że pewnego ranka Tellervo ze łzami w oczach, stojąc na podwórzu przed domem, tylko spoglądała na dzieciące do szkoły. Nie mogła już iść razem z nimi, chociaż — mimo wszystko — gorąco tego pragnęła. Tilla zawołała z izby:

— Chodź tutaj natychmiast! Cóż to stoisz i gapisz się? Już nie kłują cię włosy w gardle? (Dzieci szkolne nasypały polajemnie Tellervo do jej butelki z mlekiem włosów...)

TWARZE PRZED LUSTREM

CZY W KRZYWYM ZWIERCIADLE?

Bywają czasem dziwne skojarzenia. Odtąd ostatnio czytając szereg książek poruszających sprawy polskie w okresie okupacji, książek należących do tak zwanej „drugorzędnej literatury” — myślałam z zaskoczeniem o czasach epirotycznych, w których Wojnę Trojańską przekazywał historię — Homer. Pomyślałam sobie bowiem, co doszłoby do potomności, z owego bohaterstwa eposu, gdyby zajęli się nim powieściopisarze z gatunku felietonistów odcinkowych, lub zgola — amatorów lekkiego dreszczyka sensacji i kłówego zaklamania.

Wyobraźmy sobie na chwilę, że atenciści wędrowni wydrwigrosze rozpoczęliby dyskutować w swych opowieściach dzieje Achillesa, Hektora, Andromachi i Kassandry. Piękną przyjaciółką Achillesa z Patroklosem stałaby się sprawa wielce podejrzaną, Kassandra musiałaby swą złowrogą przepowiednię doprowadzić do błędu króla greckiego Agamemnona, który w rozpaczliwym ataku szalu roztrząsałby głowę u jej stóp. Andromacha wołałaby do swego czcigodnego małżonka: „Nie czekaj na mnie”. Parys szeptałby w ekstazie: „Ja, jeden twój uśmiech, Heleno”, a Aga memnon srożyłby się — „Niewierni — kłamiesz!” Król Priam i królowa Hekuba kłóciłaby się o skarby pogrzebane pod murami Troi, a co do bogini Tetydy, która wyłoniła się przed swoim synem z pian morskich — zostalaby oskarżona niewioliwie o nudym, starze zgorzienia i inne nieprzyzwoite zamysły.

Należy zwrócić uwagę, że w tym gatunku literackim, którego dotykam, żyje w niezmiennie zgodzie cnotliwa dalszyczyna i najbardziej wynaturzone, niesmaczne podejście do zagadnień erotycznych, która to mieszanina zdolna jest z najwzrostniejszych rzeczy uczynić niesmaczną anegdotę.

Ale tak długo, jak owe tak zw. utwory, ograniczają się do „Dzikusek”, „Panczów”, „Ust o zmiroku” itp. osiągnięcie podniesienia poziomu kulturalnego szerokiego mas, pozwoliłoby umrzeć tej literaturze łagodną śmiercią zapomnienia w stosunkowo krótkim czasie.

Inaczej rzecz się ma, gdy w takim samym stylu obrabia się niedawną i tak pamiętną przeszłość.

Do najistotniejszych spraw udzielił podchodzi „homo soribens” czyli „osoba „pisząca” i w ramy dawnych schematów wlicza zniekształconą mozaikę wielkości i upadku, ofiary i zdrady, bólu, klęski i patusu walki.

Weźmy pierwszą lepszą z brzegu. Nosi wymowny i wiele obiecujący tytuł. Konflikt miłosny podany jest w osiem awanturnych przygód londyńskich spadochroniarzy (tak zwanych przez autora z wdziękiem „zrzutków”) czujących na zagrożenie wdzięku łączniczek i bogatych Angielek kupujących sobie polskich lotników. Prawda — ile lekkością w traktowaniu tych rzeczy...

Bogatszego materiału dostarcza olbrzymi reportaż — pamiętnik-powieść pt. „Alarm dla miasta Warszawy trwa”. Autorka niedużożyciennie identyfikując się z bohaterką, w której jest zakochana, daje nowe wydanie „X-27”. Oczywiście piękna dziewczyna o niezłomnym sercu, poznając niemieckiego pięknego pułkownika, kwatrującego w jej majątku ziemskim (jakżeby inne tło!) postanawia wydstawić z niego jedną tajemnicę za drugą. Wie, kiedy padnie Jugosławia, wie, kiedy i na którym odcinku będzie napaść na ZSRR. Wiadomości te przekazuje swemu narzeczonemu, który mimo, iż żyje tylko dla sprawy — ezarpany przez furie zazdrości — wybiera najlepszy sposób odwetu: zdradza najdroższą z niekochanych lecz uwielbianą go łączniczką.

Tellervo przeżywała więc tej zimy, jak przedtem, u Kallie i Tilly. Z czasem bolesne przeżycie zatarło się. Nauczyciel pozwolił jej zatrzymać książki szkolne aż do wiosny, a to oznaczało dla niej pełną sześcioroletnią rekompensatę. Stara Tilla w tych wypadkach szkolnych wzięła zdecydowanie stronę Tellervo i miała wszelkie dane do tego, co oświadczyła na wiosnę:

— Jestem przekonana, że żadne z tej bandy nie nauczyło się swoich podręczników na pamięć tak, jak nasza dziewczyna...

Ale los chciał, aby życie Tellervo było małą, cichą tragedią i ostatni jej akt odegrał się właśnie w tym roku. Na zakończenie roku miało się odbyć w wiosce kościelnej wielkie święto dla dzieci szkolnych, mniej więcej sześćdziesięciorga dziewcząt i chłopców. Nauczyciel opowiadał o tym będąc pewnego razu u Tilly, aby odwiedzić Tellervo i zaproponował — bédacze — aby wzięła udział w tym święcie. Tilla wprawdzie odparła uszczypliwie, że dziecko będzie dopiero wtedy szczęśliwe, kiedy będzie trzymało się z dala od tych małych bestii, ale nauczyciel uspokoił ją, że będzie uważał, aby nie spotkało jej nie nęprzymiennego.

Tak więc skra padła i wywołała wielki, przybierający na sile plomien. Odtąd nie było dnia, aby Tellervo przestała mówić o wypieccie do wioski kościelnej. Kilka razy trzeba ją było wylać za to. Starzy próbowali jej wyperswadować, że z całego święta nie będzie, ale Tellervo sama dowiedziała się, kiedy odjedzie parowiec z dziećmi. Im bliżej był termin, dochodziło do tym większych sprzeczek, ale wszystkie rzeczowe dowody Tilly odparane były z nieprawdopodobną zręcznością. Tilla doszła zatem do wniosku, że nie zostało nic innego, jak tylko obchodzić się z dziewczyną ostrzej, niż zazwyczaj: „Stul głę!” Odpowiedzi milki, ale za to rozpoczynało się wycie.

Kiedy szereg dzieci przechodził obok chaty, kierując się w stronę przystani dla parowców, Tellervo, klając, stała w kacie. Tilla znajdowała się przed domem i nauczyciel zawołał do niej:

— No gdzie jest Tellervo? Niech przygotuje się szybko. Zgady jeszcze zabrakło z nami!

Wtedy Tilla, zachwiana w swoim postanowieniu, wbiegła do izby i wrzasnęła:

— No, niechże będzie, ubieraj się szybko, ja cię uczęsz! Przygotowania szły na tęg na szyję, ale bez wszelkich możliwych przeszkód zresztą; wreszcie jednak po pół godzinie Tellervo była gotowa do podróży. Biedny, cudzozy obraz człowieka: na nogach brązowe trzewiki po Lin-

Zresztą nasza Dziewica Warszawska też nie jest bez winy... Okazuje się, że pułkownik odpowiada obrazowi rycerza — jej anów młodzieńczych i nie zawsze spiegową misją połączona jest dla niej z przykrością. Wszystko to na tle akompaniamentu muzycznego — raz repertuar klasyczny, raz niemiecka żołnierska piosenka, „poznałem w polskim miasteczku piękne dziewczę”. Okrucieństwo gestapo służy jako deus ex machina do usuwania zbędnych postaci. Owa łączniczka np. ginie rozstrzelana. Inna osoba z tej samej książki luksusowe „kobięciatko” Nina, po wywiezieniu męża do obozu znajduje od razu bogatego pocieszyciela. A kiedy nielatkotni Niemcy wywożą go do Oświęcimia — znajduje się wybaciciel — agent niemiecki, który lalusią się zajmuję. Trudno wyszczególniać tu wszystkie powikłania. W każdym razie są tak smakowite sceny, jak to, że o pewnej rannej godzinie — w lochach na Szucha torturowani są wspólnie — mąż Niny (zdażył na czas wrócić z obozu) jej kochanek (turałował się z Oświęcimia), którzy byli w jednej organizacji, a Nina przeżywa pierwszą noc ze swoim gestapowcem, który oczywiście tych obu wpakował. Czyli jak na jedną powieść dość dużo rewelacji: jedna Polka romansuje z Niemcem dla dobra Ojczyzny (trochę podświadomej potrzeby), a druga — szczygielek-szczebiotka „daje się bezwolnie unosić na falach życia”, a przy okazji zdradza męża swojej przyjaciółki. Nie trzeba chyba cytować dłużej.

Najwyraźniej zarysowany jest ten motyw w „Twarzach przed lustrem” Promińskiego. Te książki wymieniam świadomie z podkreśleniem autora. Nie jest to bowiem utwór pisany „na odcinek”, lecz pozuje na poważną analizę psychologiczną. Tu w ogóle zatarła się różnica między polskim społeczeństwem, a okupantami. Bohater-lekarz toleruje, że jego kochanka pracuje w knajpie dla Niemców, godzi się być jej amantem na zmianę z niemieckim oficerem, a autor zajęty jest rozwiązywaniem nie tyle trójkąta, co czworokąta, nie dostrzegając jak poważnego zagadnienia dotknął.

Oczywiście były kobiety pracujące na usługach gestapo. Były kobiety, które dla lekkiego życia sprzedawały się okupantom, ale w tej sprawie stanowisko społeczeństwa było jednomyślne. Można by nawet ubolewać, że inne quilingowskie, kolaboranckie, prohitlerowskie zapędy nie były tak jednolicie potępione, jak „chodzenie z Niemcem”. Po co więc robić z tego nieomnielny atrybut tak zw. „powieści z życia pod okupacją”? Jak można podawać takie rzeczy — na marginesie, jak gdyby, bez wyciągnięcia, lub choćby tylko sugerowania wniosków.

Były także czasy, że pod ładą pozorem, lub nawet bez pozoru wytaczano sprawy „o obrazę Narodu Polskiego”. Była to niedroga przesada, której nikt nie chciałby wskrzeszać. Nigdzie tak jak u nas nie woła się z emfazą „świętości nie szargać” gdy tylko ktoś — najzupełniej szluznie — mówi o błędach, by wskazywać drogę naprawy. Ale nie słyszałam dotąd ani jednego głosu, który by zastrzegł, że są tematy, na które można pisać dobrze, albo nie pisać wcale, które można pokusić się zgłębić aż do dna, nawet gdyby znał tam zgniliznę i upadek. Literatura powojenna pokazała, że ludzie talentu, a przede wszystkim ludzie wysokiego serca i umysłu potrafili sięgnąć do rzeczy bolesnych i palących wytydem, „jątrząc rany polskie, by nie pokryły się błoną podłoty”. Czynił to Andrzejewski, Brandys, Nalkowska. I czynili dobrze. Ale tym bardziej należało by mocno się

zastężyć, że taka tematyka nie nadaje się jako ornament do felietonowych, sensacyjnych romansów.

Było kiedyś określenie, które dobrze oddawało istotę brukowej literatury — mówiło się „literatura, która chodzi kuchennymi schodami”. Obecnie jej odmianie nawet tego nie można powiedzieć. Zadnym schodami, żadną drogą nie trafia ona do rzeczywistości polskiego życia. I jeśli o bohaterach tych książek powiedzieć za Promińskim — „twarze przed lustrem” to są to twarze odbite w takim lustrze, jakie spotykamy w panoplium, w zwierciadle zniekształcającym fakty, uczucia, całą niedawną, a tak żywą przeszłość.

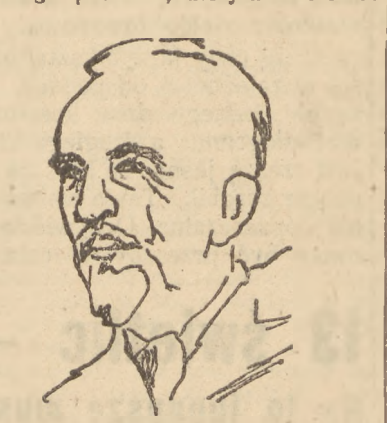
Jedną jest w tym wszystkim pociecha. Kto wie, czy moje uczucie zazdroszczy wobec Greków, że opiewał ich tyłko Homer — jest uzasadnione. Możliwe, że na nie jednym rynku Aten, czy Koryntu gromadził dookoła siebie wielki tłum żądny sensacji — przegodm „noci” i że oni to również przystosowywali rzeczy wielkie do własnej małości. Nie ma dziś śladu ich „twórczości”. Znikną też w pamięci potomnych owe „Barbary”, „Joanny” itd. Ale czy nie można by już dziś wyeliminować ich zarówno w imię nielafszowania historii jak i ze względu na szacunek dla okrutnych doświadczeń narodu. Jest to zagadnienie nie dla krytyków literackich ale dla całego społeczeństwa.

Helena Zatorska

LIST Z BELGRADU

Współczesna literatura jugosławińska

W literaturze jugosławińskiej jeszcze przed faszyzowską okupacją zaznaczyły się dwa wyraźne kierunki: antyfaszystowski i profaszystowski. Na uboczu trzymał się sławny pisarz starszego pokolenia, których twórczość



Władimir Nazor

w przeszłości opierała się na historycznych i rewolucyjno-romantycznych tradycjach oraz wyróżniała się wykorzystywaniem elementów folklorystycznych. W czasie pierwszej wojny światowej brali oni udział w walce wyzwolenczej naszych narodów. Ci pisarze starszego pokolenia w ciężkie dla naszej ojczyzny dni drugiej wojny światowej odpowiedzieli na wezwanie do mobil-

zacji wszystkich sił narodowych do walki przeciw faszyzmowi i przyłączyli się do grupy pisarzy antyfaszystowskich.

Okupacja Jugosławii i walka o wyzwolenie doprowadziły do jeszcze wyraźniejszego zróżnicowania się pozycji wśród pisarzy. Na stronę okupantów przeszli faszyści i profaszyści, „integrarli” i „żywiłowli nacjonalisci”, jak siebie nazywali, mało znacząca w życiu literackim grupa trockistów, awansująca do roli ideologów narodowego socjalizmu, religijni mistycy. Nastąpił rozłam wśród wyznawców „sztuki dla sztuki”. Część z nich zajęła bierną, wyciekającą postawę, podczas gdy główni wyznawcy tego kierunku, którzy całymi latami wypowiadali się przeciw wyrażaniu w twórczości „jakiegokolwiek stosunku do społeczeństwa i życia”, na własną współpracę z okupantem.

Pisarze antyfaszystowscy wystąpili do otwartej walki przeciw okupantom. Brali udział w partyzancie, znajdowali się w oddziałach Armii Wyzwolenczej, rozwijali żywą działalność artystyczną i oświatową na oswobodzonych terenach tak wśród wojska, jak i ludności cywilnej. Wiele z nich dostało się do więzień, obozów koncentracyjnych, wielu zginęło, jak August Cerarac, Ognjen Prica, Otakar Kierszowian, Goran Kowaczec, Pawle Miskina, Džorac, Jovanowicz, Karel, Destonik i in. Ich wkład do walki — to wstrząsająca siła słowa wezwania do oporu wo-

bec okupantów i zdrajców ich słowa — to sława naszego kraju i naszej kultury.

W pierwszym okresie walki partyzanckiej nasi pisarze tworzyli pieśni bojowe, jednoaktowe sztuki, ulotki — to, co w tych warunkach, było najpotrzebniejsze, co można było łatwo kolportować. Najbardziej owocna literacka działalność pisarzy-partyzantów wiązała się zawraciem z uwolnieniem na dłuższy okres pewnych terenów, dawało to możliwość uruchomienia drukarni.

Wielkie sukcesy w czasie wojny i jako poeta i jako człowiek osiągnął Władimir Nazor. Siedemdziesięcioletni poeta wniósł do wyzwolenczej walki jugosławińskich narodów więcej, niż jakikolwiek inny pisarz. Wystąpienie Nazora wśród powstańców przyczyniło się do wielkiego ożywienia działalności literackiej — podniosło się znaczenie literatury w walce, zwiększyła się jej rola. Pisarze-patrioci nie milczeli przez wszystkie lata wojny, sławiąc heroizm swoich narodów.

Wśród utworów, które pojawiły się w czasie wojny, wymienić trzeba: M. Bor „Zwycięzcy wicher”, Wl. Nazor „Pieśni partyzantki”, K. Destonik „Pieśni”, B. Czapic „Ojczyzna rodzi się w ogniu”, W. Markowski „Partyzanci”, G. Kowaczec „Jama”, R. Zogowicz „Pieśni o życiu tow. Tito”, Wl. Nazor „Z partyzantkami”, I. Popowicz „Prawdziwa legenda”, I. Chorwat „Bezimienni”, I. Donewicz „Z pierwszej linii”, I. Barkowicz „Opowiadania partyzantki” i cały szereg innych.

Po wyzwoleniu kraju ożyła się jugosławińska literatura. Wyrzuciwszy ze swoich szeregów zdrajców, pisarze, jak i wszyscy obywatele Jugosławii, wnoszą swój wkład w dzieło odbudowy i rozwoju kraju. Temat odbudowy stał się głównym tematem literatury.

Główny dorobek powojenny naszej literatury stanowią następujące utwory: O. Zupancic poemat „Barwinek pod śniegiem”, I. Andrycz powieści „Most na Drinie”, „Kronika zieleni” i „Pani”, Wl. Nazor opowiadania „Partyzantka Mara” i „Kurier Łoda”, D. Maksymowiczowej wiersze „Poeta i ojczyzna”, P. Woranca powieść „Loch”, M. Krawieca powieść „Pieśń gór”, M. Frankiewicza wiersze „Mowy Mikulaj Trudnego”, Wl. Popowicza poemat „Oczy” i cały szereg innych.

Wystąpił również liczny debiutanci, jak M. Aleczkovic, R. Toszowicz, S. Janiewski, F. Kosmacz, W. Parun, I. Minati. Niekiedy z nich przyszli z oddziałów partyzanckich. Nawet wśród młodych byłych partyzantów widać jeszcze niekiedy wpływy formalizmu. Na ogół debiuty stoją na wysokim poziomie, niekiedy są to zjawiska rewelacyjne.

Narody Jugosławii osiągnęły szereg sukcesów, których nie należy nie doceniać. Dlatego trzeba stwierdzić, że nasza literatura nie nadąga za życiem. Nie znaczy to, że się cofa lub stoi w miejscu, nie, ale nie wyprzedza i nie wyrzeka jeszcze w życiu, nie rozwija się i nie rozwija się tak szybko jak życie. Literatura nie nadąga za twórczą pracą naszych narodów, za ich kulturalnymi potrzebami. Literatura ma zatem do wypełnienia wobec narodu wielki dług.

Znakomity jugosławiński poeta Niegosz w swoim „Szczęście Małym” mówi Czarnogórcem, podkreślając charakter ch niesłychanych wysiłków: „Nie dowiecie się, czego dokonaliście, dopóki nie zaśpiewa o tym artysta baśniarz”. Nasza literatura musi właśnie powiedzieć narodom jugosławińskim o ich osiągnięciach.

RADOWAN ZOGOWICZ
V-przes Zw. Pisarzy
Jugosławińskich

B. D.

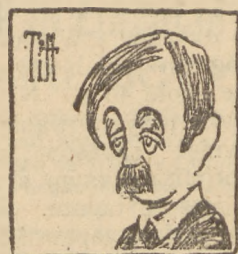
Historia oryginału i kopii

H. G. Wells nadał jednemu ze swych bohaterów powieściowych nazwisko: Artur Kripps. W parę dni po wydaniu powieści, służący zameldował autorowi, że p. Artur Kripps pragnie się z nim widzieć. Wells sądził początkowo, że to jakiś żart! okazało się jednak, że w Londynie istnieć prawdziwy, z krwi i kości, Artur Kripps, któ-

ry tak samo, jak bohater powieści jest pracownikiem biurowym.

Chociaż Wells odmawiał swego bohatera w sposób sympatyczny, prawdziwy Kripps mógłby jednak sprawić pisarzowi sporo przykrości. Na szczęście nie był on pozbawiony poczucia humoru i — skończyło się tym, że stał się przyjacielem Wellsa.

Artur Kripps przeżył swego wielkiego przyjaciela. Mając już lat 79, p. Kripps jest głównym kasjerem w pewnym przedsiębiorstwie handlowym.



H. G. Wells

Znają go zwierzchnicy i koledzy jako wzor uczciwości sumienia. Podczas ciężkiej zimy ostatniej, p. Kripps opuścił tylko jedną dzień pracy, był to dzień, gdy sprzedawano z licytacji relikwii, pozostałe po H. G. Wellsie.

Trochę odmienny przebieg miała taka konfrontacja oryginału z kopią w twórczości francuskiego pisarza Gastona Leroux, autora bardzo poczytnych powieści kryminalnych. Leroux wprowadził do swoich utworów osobę pozornie naiwnego i nieśmiałego reportera Boltabille'a, który — dzięki posiadaczemu sprytu i przenikliwej inteligencji — przychylnie się do wykrycia najbardziej zagadkowych zbrodni.

Leroux skopiował jednak swego Boltabille'a z żywego, rzeczywistego oryginału. Pracował bowiem wtedy, w redakcji paryskiego dziennika „Matin” reporter o takim właśnie nazwisku, który nb. odznaczał się cechami charakteru, właściwymi Boltabilleowi a powieści. Prawdziwy Boltabille, użrzuwszy swą powieściową kopię, wpadł po prostu w szal i urządził wielką awanturę nieostrożnemu powieściopisarzowi. Leroux musiał natychmiast zrobić nazwisko swego bohatera z Boltabille na Rouletabille.

Z wystaw warszawskich



ŻYWOT

ST. KONARZ

Wystawa „Sztuka” i „Książka”, Al. Sikorskiego 18

„ŻYWOT”

dzie, wokół się owa „kryza”, na głowie stary słomiany kapelusze. Te wspaniałości miały osiem brak pozostałych latanych części ubioru.

— Naprawdę, całkiem ślicznie! — stwierdziła Tilla, kiedy wszystko było gotowe, musiała jednak sama powstrzymać się od śmiechu.

Było to jeszcze przed śniadaniem, ale teraz nie było już na to rady, Tellervo nie mogła usiedzieć. Jej zawiąniętą podróżną składało się z suchej kromki chleba i kawałka mięsa.

Było ciepło i słonecznie, ale na północnym zachodzie zbierały się ciemne chmury. Tellervo, śpiesząc się, wiedziała, że oznacza to burzę — w domu pilnie obserwowano wszystkie oznaki pogody — ale ponieważ większa część nieba przed nią pełna była rannego uroku i światła czyste słońce niejasności, nie zadawała sobie trudu, aby pamiętać o tym, co było za nią. Droga wiodła powabnymi zakrętami przez ścieżki, wzdłuż których kwitły czerwone. Przy każdym zakręcie Tellervo miała nadzieję, że już dogoni szereg dzieci; znalazł się wśród nich było dla niej największym szczęściem. Ale za każdym razem otwierała się przed nią pusta droga — pusta i nieco nieprzyjemna, jak gdyby zawsze te nęcące szczęściem szeregi pochłaniał następny pagórek.

Słońce grało coraz silniej. Dziewczynka biegła i jej głowę podkaskiwała w takt biegu; ciągle musiała obawiać się, że spadnie jej „kryza” i kapelusze. I rzeczywiście: w pewnym miejscu drogi, gdzie znajdował się głęboki parów, zarosnięty krzami dzikiej róży, kapelusze sflakowały z głowy Tellervo i zawił wśród gałęzi przewróconej jodły. Właśnie w momencie, kiedy Tellervo śpieszyła, aby dosięgnąć zakrętu, skąd na pewno, ale to już na pewno będzie mogła przynajmniej dojrzeć inne dzieci! Czuł się już bardzo zmęczona, schodząc po zboczu parowu, a kiedy znalazła się na dole, wydawało się jej niemożliwością zbliżyć do wielkiej, powalonej jodły, wśród której konarów wyrastała rozgałęzioną dziką gruszą. Głęboko w dole mrucał strumyk — co mógł jej pomóc? — a umykający czas odprowadzał inne dzieci od niej coraz dalej...

Rozbrzmiała syrena parowca. Tellervo rozumiała, co to oznacza: nie ma już nadziei — przybyła za późno! Nie miała chęć uczestniczenia w święcie owładnęła nią z całą siłą i skłonnością do zrezygnowania z kapelusza. Drząc całym ciałem, wspięła się po pochyłości z powrotem na drogę. I biegła, biegła...

Za każdym zakrętem oglądała pustą drogę. Biegła coraz szybciej, aż dopadła do pustej przystani, od której biegła

odbił już parowiec ze swoim rozkrzyczanym z radości ładunkiem. W dali ślony niebiesko wleżał kościół i zadyzana Tellervo rozumiała: trzeba się tam dostać. Idąc szybko, to ledwo wlokąc się od zmęczenia, bądź szeroką drogą, bądź błędnymi ścieżkami, zbliżyła się do swojego celu, podczas gdy ranek minął już dawno i świeciło ostre słońce południa.

Daleko na północnym zachodzie pokazywały się chmury, ale nie sięgały jeszcze tutaj. Wydawały się jej jak gdyby złym okiem, które z rodzinnej chaty spogląda na jej drogę. Ale barwy i kontury wieży kościelnej stawały się coraz wyraźniejsze, grunty coraz rozleglejsze i bogatsze.

Po skończonym nabożeństwie, kiedy tłum dzieci i dorosłych był we wsi najbardziej ożywiony, nikt nie zwracał uwagi na małą dziewczynkę, która stanęła zadyzana i wpatrywała się przed siebie błędnym wzrokiem. Biegły tu ulicę wprost i wpoprzek; przy nich stały domy i okienki i wspaniałymi oknami wystawowymi — i wszędzie uwijały się dzieci i jak pięknie niektóre były ubrane! Odrzucenie zmęczenia i zachwytu zasnuło mgłą oczy i uszy dziecka. Nawet pogoda była tutaj niezwykła: ze wszystkich stron świeciło jasne słońce, chociaż poza domami stała groźna czarno-niebieska chmura. W domu nie było tak nigdy, Tellervo czuła się, jakby weszła do ogromnej, nieznanej sali.

Wtem zbliżyła się dziewczynka z sąsiedniej wsi, w nowej sukience z szeroką szarfą i zatrzymała się przed Tellervo, skwapliwa do pomocy i przyjaźnia. Ta sama dziewczynka była w szkole największą dręczycielką Tellervo, ale teraz poprawiła małej jedynie „kryzę”, powiedziała kilka miłych słów i odeszła. Wszystkie dzieci wchodziły do wielkiego budynku na obiad. Jedyne Tellervo została na ulicy, stojąc nieporuszenie, wpatrując się... Ponure chmury nadciągały coraz bliżej.

Potem zaczęła iść i stopniowo oddalała się od środka wsi. Tutaj zniknęły już ślany owej wiejskiej sali, jej powala przemieniła się w groźne, nieznane niebosia, wokoło rozciągały się pola, obce, odpychające. Prawie nieświadomie śladła Tellervo na brzegu drogi i zaczęła jeść swój chleb i mięso. Ale spragniona po długim biegu nie mogła przelknąć żadnego kęsa. Rosło w niej gwałtownie poczucie bezradności, świateczny nastrój panujący we wsi, kiedy myślała o nim teraz, ścisłał jej gardło. Nie, nie może tam już powrócić, skoro już raz stamtąd odeszła... Z tamtej strony jest jezioro, tam jest woda! Ale jak tam dostać? Przestrzeń od drogi do jeziora wydawała się jej tak ogromną, jakby żaden człowiek nie mógł jej przebyć... Z tamtej strony pod tą zasłoną strasznych chmur jest mój dom rodzinny i w wiodze na stołku jest dobra, źródłana woda...

ciotka przyniosła ją ze źródła Tołpaa... Straszna, długa błyskawica pokazała się właśnie tam w stronie domu rodzinnego. Tellervo omal nie krzyknęła i zaczęła biec z chlebem i mięsem w rękę. Bynajmniej nie do wsi, o, nie, teraz tylko do domu, do ciotki Tilly... Ciotka obawia się burzy, a ja, ja również boję się jej. Ale w jej łóżku, poza jej plecami, jest bardzo przyjemnie w czasie niepogody. Tam — o jak strasznie daleko — jest mój dom, a ja, ja jestem tutaj... byłam na święcie dzieci...

I wszystkie te pola i zagrody wyglądają inaczej, niż gdy biegła w tę stronę i kiedy zbliża się do nich, wyglądają jeszcze bardziej zmienione. Oto brzeg jeziora całkiem blisko drogi. Tellervo nachyla się, kładzie się na brzuchu, brudzi sobie sukienkę, może jednak zacerpnąć pełne usta letniej, przykryj w smaku wody. Wracają jej znnowu siły, czuje jednak chłód. Kiedy tak leży jeszcze, rozlega się odgłos grzmotu. Znowu zaczyna biec. Wyczerpujący bieg wywołuje o-sobliwe łkanie z jej piersi, a każda nowa błyskawica powoduje coraz głośniejsze wycie.

Z jednej zagrody dostrzeżono, jak droga biegła pośpiesznie, dziwnie wyglądała dziewczynka. Sukienka potargana wsiada na jej ciele. W rękę trzymała kromkę chleba. Kilku ludzi wyskoczyło, aby zobaczyć, kto to jest i schwytała przemoczona, trzęsąca się z zimna i strachu stworzenie, które z trudem mogło odpowiedzieć, dokąd zdąży. Wreszcie zdołano zrozumieć, o co chodzi, i kiedy burza się uspokoiła, odstawiono Tellervo do domu.

Miała już silną gorączkę. Fatalne okazało się dla niej, że musiała w obcym domu, w przemoczonej sukience, w tak opłakanym stanie długo czekać na wymarsz. Późno wreszcie dotarła do domu, gdzie czuła się najbezpieczniej: w łóżku przybranej matki, od ścian. Jak przez miły, rozpraszający się obłok widziała jeszcze, jak jej ciotka, blednąca, kładła ją do łóżka i potem wśród lamentów i wypytowań męczył, którzy ją przynieśli, zabrała się do gotowania kawy.

Nawet nauczyciel, chociaż z oddaniem robił kompresy gorączkującemu dziecku, nie mógł nic pomóc. Tellervo zmarła już trzeciego dnia.

F. E. SILLANPAA

Tłum. KATARZYNA WAWRZYŃKIEWICZ

Pałaca sprawa dla świata pracy

Piwnice czekają — trzeba je wcześniej zapłacić

„Stoneczne dni są coraz rzadsze, plaże morskie coraz bardziej puste. Miłośnicy kąpiel już niechętnie powierzą się chłodnym falom morskim.

Na skwerach miejskich odbyły się sianokosy. Nijeden przechodzień przystanął przed kupką ściętej trawy i przypomniał sobie młode lata...

W ogrodach zakwitają pierwsze, jesienne kwiaty. W dniu 15 sierpnia niejedna Maria otrzymała już bukiet herbacianych róż, dala lub astrów.

JESIEŃ ZBLIŻA SIĘ NIEUCHRONNIE

Przebakują o niej stopy rumianych jabłek na miejskich rynkach i połówki, słodkie grusze, nabrzmiałe sokiem sioły, wędrujące z okien wystawowych sklepów.

Nadszedł okres wielkich zmarszczeń i ciężkiej pracy dla gospodyń domu. Każda z nich godzinami całym chodząc po rynku, badając ceny ogórków, kapusty, kartofli i owoców. Każda oblicza swoje możliwości gotówkowe. Pieniądzy jest mało, a potrzeb ty le! Trzeba i ogórki zakwaszyć, i kapustę zakosić, zapłacić piwnice kartoflami i różnymi jarzynami. Nadto trzeba przygotować zapasy węgla, aby w mieszkaniu było ciepło.

Sprawa zaopatrzenia się na zimę w odpowiednie zapasy jarzyn, kartofli i węgla zaczyna trapić wszystkich pracujących.

Nie wystarczy jednak tylko wysiłku kupujących, aby zaopatrzyć spiżarnię na zimę. Musi z nim iść w parze wysiłek całego aparatu handlowego i kupiectwa, których zadaniem jest dostawa na rynki odpowiedniej ilości towarów.

ZŁY PRZYKŁAD MNIONIEJ ZIMY

Weźmy sprawę węgla. W ubiegłym roku, gdy mrozy docho-

dziły do 40 stopni, składy węgla we w miastach portowych świeciły pustkami. W tym roku nie może się to powtórzyć.

Już teraz powinny nadchodzić na Wybrzeże pociągi z węglem. Muszą przede wszystkim być zgromadzone zapasy na przyszłą kartkow. Ponieważ one nie wystarczają na pokrycie zapotrzebowania, musimy mieć pod dostatkiem i węgla w magazynach. Rząd w roku bieżącym przeznaczył na rynek wewnętrzny dostateczne ilości węgla, całkowicie pokrywające zapotrzebowanie. Zanim aparat handlowy jest rozprowadzić węgiel na czas.

RADY ZAKŁADOWE I KARTOFLE

Jesień chodzą o kartofle, to organizacje robotnicze nie powinny zdawać się wyłącznie na zaopatrzenie rynkowe, gdyż może to być wykorzystane przez spekulantów. Związki Zawodowe, a przede wszystkim Rady Zakładowe powinny zorganizować skup kartofli i jarzyn na własną rękę. Przy czyni się to do znacznej obniżki cen na te artykuły. Przedsiębiorstwa powinny w tym względzie przyjść z pomocą pracownikom. Skup musi być zorganizowany wcześniej, by nie zaskoczyły nas mrozy tak, jak w ubiegłym roku.

W roku bieżącym są dobre urodzaje owoców. W chwili obecnej kilogram jabłek czy gruszek kosztuje około 40 zł. Niska cena umożliwia przygotowanie na zimę również zapasów owoców. Przy zorganizowanym skupie będą one jeszcze tańsze. Zapas owoców na zimę zapewni dzieciom witaminy.

A SPOŁECZNE KOMISJE KONTROLI CEN...

Szczególnie ważna rola w tym czasie przypada Społecznym Komisjom Kontroli Cen. Muszą one stać czuwać, aby okres wzmożonego popytu nie został wyko-

rzystany przez spekulantów. Społeczne Komisje Kontroli Cen dotychczas za mało interesują się handlami targowymi, które właściwie stanowią giełdę towarową. Dotychczas ceny jarzyn kształtowały się w zależności od podaży. Np. ogórki jednego dnia kosztowały 8 zł kilogram, a drugiego 20 zł. Jest rzeczą jasną, że ktoś na tym dobrze zarobił. Takie wahania są nie dopuszczalne. Oczywiście, nie może być przesady w ustaleniu

cen jarzyn. Ale rozsądnie ustalona cena, uwzględniająca opłacalność dostaw do miast portowych byłaby respektowana. Szczególnie ważna jest cena kartofli, które masowo będą zakupowane na zimę.

Piwnice są już przeważnie przygotowane na przyjęcie zapasów. Musimy skoordynować wszystkie nasze wysiłki, aby ludzie pracy zapewnili je i w spokoju przetrwali zimę.

Jog.

13 świetlic — to za mało

Na to fundusze muszą się znaleźć

Związki zawodowe, liczące na terenie Gdyni około 35.000 członków, posiadają ogółem 13 świetlic. Liczba świetlic jest

Pozdrowienia od robotników fabryki „Skoda“

Redakcję „Głosu Wybrzeża“ odwiedził bawiący przejazdem w Gdańsku tow. JAROSŁAW PELC MAN, delegat Wydziału Kultury fabryki „SKODA“ w Pilźnie (Czechosłowacja). Tow. Pelcman jest od 25 lat czynnym esperantystą i udaje się na zjazd esperantystów w Holandii.

Za naszym pośrednictwem tow. Pelcman przekazuje braterskie pozdrowienia od załogi robotniczej fabryki „Skoda“ dla klasy robotniczej Wybrzeża.

Dyplomy uznania dla rzeźników i fryzjerów

Uroczystości w Naukowym Instytucie Rzemieślniczym

W dniu 15 bm. w Naukowym Instytucie Rzemieślniczym odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów uznania rzemieślnikom, fryzjerom i krawcom oraz uczestnikom kursu budowlanego dyplomów uznania za pracę. Wyróżnieni rzeźnicy rekrutowali się spośród tych, którzy zajęli miejsca czołowe w konkursie urządzonym w ubiegłym miesiącu. Krawcy i fryzjerzy odznaczni zostali za pracę wystawioną na Międzynarodowych Targach Gdańskich w ramach konkursu o Mistrzostwo Bałtyku.

Po rozdaniu dyplomów uznania najlepszym rzemieślnikom, zaproszeni goście wraz z kierownictwem kursów budowlanych i Instytutu zwiedzili wzniesiony rękoma uczestników kursów budowlanych gmach Instytutu Naukowego przy ul. Miszewskiego.

stanowczo za mało, gdyż na każdą świetlicę przypada ok. 3.000 osób. Większość świetlic zorganizowały powiatowe zarządy związków zawodowych. Natomiast przy zakładach pracy istnieje tylko kilka świetlic.

Świetlice związkowe, często znacznie oddalone od miejsca pracy i zamieszkania robotników nie mogą spełniać swego właściwego zadania. Powinno powstać jak najwięcej świetlic przy zakładach pracy.

Przedsiębiorstwa gdyńskie muszą znaleźć na to odpowiednie fundusze. Świetlice przy zakładach pracy, zaopatrzone w odpowiednie pomoce, jak biblioteka, czasopisma oraz gry towarzyskie — będzie mogła zapewnić robotnikom odpocinek po pracy, a jednocześnie przyczynić się do kształcenia i doskonalenia zawodowego.

Radiofonizacja osiedli robotniczych

150 odbiorników dla świetlic

Ostatnio, dzięki staraniom Polskiego Radio, współpracującego ściśle z OKZZ, świetlice robotnicze, rozrzucone w różnych miejscowościach województwa gdańskiego, otrzymają 150 czterolampowych aparatów radiowych. Cena poszczególnego aparatu nie przekracza 4 tys. zł.

Równocześnie Polskie Radio uzyskało radioodbiornik szwedzki, typu „Aga“, który zasilić może 40 punktów radiowych. Radioodbiornik ten będzie wykorzystany dla radiofonizowania osady robotniczej.

Na ostatnim posiedzeniu MRN m. Gdańska zapadła uchwała radiofoni-

Kronika Wybrzeża

PRZEDSTAWIENIE DLA ŚWIATA PRACY

W dniu dzisiejszym o godz. 12 w sali teatru „Wybrzeże“ zespół artystyczny „Kukulka Warszawska“ daje bezpłatne przedstawienie dla członków związków zawodowych.

Bilety wstępu można nabyć indywidualnie zbiórko w sekretariacie Rady Związków Zawodowych w cenie 5 zł. Koszt biletów pokrywają poszczególne zarządy związków zawodowych.

ZMIANY W KOMUNIKACJI KOLEJOWEJ

Z dniem 14 sierpnia skasowane zostały na linii Malbork — Szymankowo — Nowy Staw pociągi pasażerskie nr nr 4730, 4731, 4734, 4735.

Równocześnie został przedłużony bieg pociągu pasażerskiego nr 4733 z Szymankowa — do Lisowa, oraz uruchomiono na odcinku Lisowo — Szymankowo nowy pociąg pasażerski nr 642 według następującego rozkładu jazdy: Lisowo odjeżdża 15.05 Szymankowo — przyjeżdża 15.10. Dotychczasowy pociąg nr 4733 na linii Szymankowo — Nowy Staw zmienia się na nr 4737 oraz rozkład jazdy następujący: Szymankowo przyjeżdża 15.16 — Szymankowo odjeżdża 15.30 Nowy Staw przyjeżdża 16.04.

DOŻYNKI KASZUBSKIE

Dziś 17 bm., w Gdyni, odbędzie się tradycyjne dożynki kaszubskie na polanie Gdynia — Cisowa. O godz. 12 wyruszy barwny korowód ulicami Chylońską, Czerwonych Kosynierów, Słaską, Świętojańską, 10-go Lutego, Podjazd. Po powrocie korowodu odbędzie się na polanie przy ul. Chylońskiej popis regionalny oraz zabawa ludowa.

NOWY PLAC TARGOWY W SOPOCIE

W Sopocie ukończone zostały roboty przy urządzeniu placu targowego. Wydział Techniczny przygotował do tego celu plac pomiędzy ul. Stalina i Armii Czerwonej o powierzchni 8 ha. W przyszłym roku wybudowana zostanie hala targowa, która pokryje kres sprzedaży produktów na wolnym powietrzu, w warunkach często urągających elementarnym pojęciom o higienie.

BURZA NAD STARGARDEM

Ostatnio nad Stargardem i okolicą przebiegała gwałtowna burza, w czasie której piorun uderzył w zabudowania gospodarza rolnika Franciszka Kostucha w Szcumnie, wzniesioną po pożar. Pastwa ognia padła: stodoła ze zbożami (35 m żyta, oraz około 120 m innych produktów rolnych) i stajnia. Znajdujący się w stajni konie, spały się.

Nie wierzy, kto nie przeżył sam

Wystawa Piasnicka w Sopocie

Wystawę Piasnicką, którą zorganizował Polski Związek Zachodni, przeniesiono ostatnio do Sopotu. W ciągu tygodnia odwiedziło ją ponad 1.000 osób. Wśród zwiedzających znajduje się wiele osób, które utraciły w Piasnicy swoich krewnych i doszukują się ich obecnie wśród żalosnych szczątków na podstawie pozostałych pamiątek. Zeznania tych osób są protokołowane i będą stanowiły dowody w sprawie Foerster, głównego inspiratora zbrodni piasnickich.

Zwiedzający wystawę repatrianci z zachodu i cudzoziemcy, stykając się ze śladami zbrodni, nie chcą uwierzyć w autentyczność eksponatów. Ludziom, którzy nie stykali się bezpośrednio z okrucieństwem hitlerowskim,

podobne bestialstwa mogły mieć miejsce. Nie może się w głowie pomieścić, by podobne bestialstwa mogły mieć miejsce.

Badania archeologiczne

Na wysokich wzgórzach nadmorskich koło Chłopowa, niedaleko Wielkiej Wsi — Władysławowa, mgr Jerzy Antonowicz prowadzi badania archeologiczne z ramienia Dyrekcji Państwowego Muzeum Archeologicznego.

Tereny pod Chłopowem obfitują w groby, tak zwane skrzynkowe, z urnami i twarzownikami, zdobionymi w ornamenty sznurkowe. Groby skrzynkowe pochodzą z okresu lużyckiego i dowodzą słowiańskiej przeszłości naszych ziem nadmorskich.

Zaopatrzenie w materiały budowlane

W lipcu rozprowadzono na Wybrzeżu większą ilość materiałów budowlanych, ogólnej wartości około 40 milionów złotych. W związku z znacznym ożywieniem się w budownictwie wiejskim, wieś zakupiła w tym miesiącu materiały budowlane za sumę 2,5 miliona złotych.

Film morski na MTG budzi wielkie zainteresowanie

Wśród wielu pawilonów Międzynarodowych Targów Gdańskich, znajduje się pawilon Filmu Polskiego. Poza ciekawymi eksponatami, które budzą powszechne zainteresowanie, wielkim powodzeniem cieszy się wyświetlany tu, krótkometrażowy film pt. „Połowy

Dalekomorskie“. Treścią filmu jest wyprawa trawlera rybackiego „Ławica“ na Morze Północne. W wyprawie tej brał udział przedstawiciel Filmu Polskiego.

Film jest dziełem Stanisława Możdżeńskiego, zdjęcia do niego wykonał Sergiusz Sprudin. Jest to jeden z pierwszych filmów morskich, wykonany przez Film Polski, stąd też budzi jakże wielkie zainteresowanie.

Wielka z Holandii

Do Gdyni zawinął holenderski statek „Mies“ z ładunkiem 98,8 t. węgla z Antwerpii. Wyladowuje przy Nabrzeżu Polskim.

S/S „TORUŃ“ Z TOMASYNA
Z Antwerpii przyszedł do Gdyni s/s „Toruń“, przywożąc 26.502 worki tomasyny.

Z BUENOS AIRES DO GDYNI
3 bm. ukończył wylądunek w Buenos Aires s/s „Białystok“. Zawinął on jeszcze do Montevideo, Santos, Rio de Janeiro, a następnie przez Antwerpię powrócił do Gdyni. W tym samym czasie ukończył lądunek w Buenos Aires s/s „Narwik“.

EKSPORT DO NIEMIEC
O ile powioda się rokowania, prowadzone między władzami strefy okupacyjnej amerykańskiej w Niemczech, a polskim rybołówstwem, zorganizowany zostanie eksport łodów dorywowych dla jednostek wojska amerykańskiego w Niemczech. Możliwościami tymi zainteresowane są również polskie firmy prywatne.

JACHT „MARCIN“ WRACA DO GDYNI

Polski jacht „Marcin“, typu „Konik“, własności jachtoklubu „Zryw“ wypłynął 27. br. z Gdyni do Helsinek, 30.7 dotarł do Visby na Gollandzie, skąd po jednodniowym postoju odepłynął do Helsinek. W Helsinkach nastąpił dłuższy postój, przy czym załoga jachtu wzięła udział w Kongresie Młodzieży Demokratycznej. Dnia 9.8 jacht „Marcin“ wyruszył w drogę powrotną przez Sztokholm do Gdyni, gdzie jest spodziewany w tych dniach.

W trosce o zagospodarowanie Żuław

Nowe majątki na odnowionych terenach

NOWE majątki na odnowionych terenach W celu przyspieszenia akcji zagospodarowania Żuław projektuje się stworzenie dużych majątków państwowych na świeżo odnowionych terenach. Majątki takie powstaną w Leszkowie, Myszkowie i Drzewnicy. Poza tym istniejące majątki na odcinku Tczew — Malbork zostaną powiększone w celu usprawnienia racjonalnej pojeży uprawy, w pierwszym zaś rzędzie wytopienia nadmiernej w tej okolicy rozrosłych osiw. Około 6 tys. ha gruntów ornych zostanie objętych tą akcją. Do pełnej realizacji projektu potrzebnych jest dodatkowo 50 traktorów, 250 koni oraz około 200 mil. zł na zagospodarowanie. Jak wnioskować można z rozmów, przeprowadzonych ostatnio w odnośnych minister-

stwach, można przypuszczać, iż projekt w niedługim czasie będzie urzeczywistniony.

Wina smakują nie tylko cudzoziemcom

Milicja poszukuje wytrawnego smakosza

Niesuszone jest powszechne narzekanie na nasze upodobanie do wódki. Jak się ostatnio okazało, gustujemy również i w winach, a szczególnie francuskich.

W porcie gdyńskim ostatnio zaginęło 10 skrzyń win francuskich, przeznaczonych dla personelu ambasady francuskiej w Warszawie. Nieznany na razie smakosz przywłaszczył sobie również i 3 skrzynie wina malszane, go, sprowadzonego z zagranicy przez OO. Franciszkanów.

Wytrawnego smakosza — znawcę win francuskich — poszukuje już Milicja Obywatelska. Będzie on musiał odpowiadać nie tylko za opilstwo, które wraz z obżarstwem stanowi jeden

z siedmiu grzechów głównych, ale i za przekroczenie siódmego przykazania „nie kradnij“

»Sprawa ekspedytora portowego«

„Dziennikowi Bałtyckiemu“ w odpowiedzi

W Nr 204 „Dziennika Bałtyckiego“, zamieszczony został artykuł J. T. Holowińskiego, którego autor usiłuje przedstawiać się próbem reorganizacji pracy przeładunkowej w naszych portach.

Jak nam wiadomo, autor jest prywatnym spedytorem. My, zabieramy w tej sprawie głos w imieniu robotnika portowego.

Cechą charakterystyczną „problemu robotnika portowego“ jest niestalość pracy, wynikająca z nieregularnego ruchu statków. Planowemu ruchowi statków, przy największych nawet wysiłkach ludzkich, staje często na przeszkodzie siła przyrody, czego świadkami byliśmy w miesiącach zimowych br. Z niestalości pracy wypływają pewne konsekwencje dla spedytatorów. Nie wiążąc się stałymi umowami o pracę, są oni całkowicie wolni od strat wypływających z przerw w zatrudnieniu. Mniejsze ryzyko powiększa ich zyski.

Problem robotnika portowego stał się szczególnie aktualny po ostatniej wojnie. W portach państw kapitalistycznych raz po raz wybuchają strajki, uciążliwym jest żegluga na okres wielu tygodni a nawet miesięcy.

Na marginesie poruszonej nieopatrnie przez p. Holowińskiego sprawy, nie pokójmy w naszych portach, — godzi się zaznaczyć, że panowie, których interesy pan Holowiński reprezentuje, nie mało ostatnio nad tym pracowali, aby wiadomości o „niezadowoleniu w naszych portach“ odpowiadały analogicznym wiadomościom z zagranicy.

Niedawno „Głos Wybrzeża“ zajmował się tą sprawą bardziej szczegółowo. Wysiłki tych panów nie dały jednak rezultatów i nie dadzą. Nasze reformy społeczne rozwiązały częściowo ten problem, zapewniając przez Fundusz Wyrównawczy, minimum egzystencji dla robotnika portowego.

Fundusz Wyrównawczy w ciągu swej dotychczasowej działalności zdał egzamin z opieki nad robotnikami portowym. Mimo oporu ze strony spedytatorów, mimo to, że wiele firm portowych nie wzięło udziału, udało się zapewnić robotnikom w ciągu trzymiesięcznego bezrobocia zimowego, umożliwić im odpoczynek urlopowy, pokryć koszty ubezpieczeń, dodatków rodzinnych itd.

Z drugiej jednak strony instytucja ta tolerowała marnotrawstwo milionów godzin roboczych, potrzebnych do odbudowy kraju. W związku z tym zaistniała konieczność powołania w portach takiej organizacji, która by zapewniając robotnikom minimum egzystencji, pozwała w czasie braku pracy w porcie, inaczej wykorzystywać ich energię.

Robotnik portowy w okresie zastój w porcie wolałby pracować przy robotach budowlanych aniżeli chodzić bez zajęcia.

Kto, względnie jaka konkretna organizacja ma wykorzystywać siłę roboczą robotnika portowego, jest zagadnieniem odrębnym.

Tymczasem p. Holowiński, właściciel firmy spedycyjnej, dba nie o ten istotny cel, o właściwe wykorzystanie siły roboczej i godziwa za nią zapłata — lecz próbuje na ile projektów nowej organizacji pracy upiec pieczęć „trzeciej strony“, tj. kapitału prywatnego, zainteresowanego spedycją morską. Pragnie on pozbawić się całkowicie ingerencji państwa, w tak zasadniczej sprawie.

Autor pisze:

„Projekt ten, prócz innych błędnych założeń, nie bierze pod uwagę wymogów, stawianych pod adresem pracy, a przede wszystkim nie uwzględnia potrzeb i żądań dostawców tej pracy, Robotników, pracujących w porcie, musi mieć głos w sprawach dotyczących go bezpośrednio, w imieniu robotników i gospodarstwa swego państwa.“

sam mieć z tego odpowiedni dochód nie dzielony z nikim“.

Nowe projekty istotnie nie uwzględniają wymogów, stawianych przez prywatnych spedytatorów pod adresem pracy. Wymogiem zaś z ich strony i to jedynym — jest jak największa wydajność, przy jak najmniejszej zapłacie. Zatrudniony przez firmy prywatne robotnik w żadnym wypadku nie ma możliwości „rządzenia i gospodarowania swoją pracą“. Jeśli chodzi zaś o „niedzielny dochód“, to gdyby firma „Polbašped“ nie dzieliła się tym dochodem z robotnikiem, nie miałby jej dyrektorzy ochoty do restauracji swej przedwojennej władzy ekonomicznej w portach. Dla ułatwienia sobie zadania p. Holowiński przez nikogo nie proszony przemawia w imieniu robotników, szermując hasłem „obrony“ ich interesów.

Odnosnie „nowych eksperymentów“, których p. Holowiński tak się boi, to ograniczmy się jedynie do stwierdzenia, że dążeniem całej reakcji jest utrzymanie porządku świata w starych formach, zapewniających zyski kapitalistom. Eksperymenty są czasem kosztowne, ale też i konieczne. Wykazały one dotychczas, że robotnik na nich tylko zyskuje.

Pisząc o tych eksperymentach, p. Holowiński myśli o udziale państwa w pracy portów. Udział ten umożliwiłby właśnie stworzenie Funduszu Wyrównawczego, zapewniającego egzystencję robotnikom, a porty uczyniłby zdolnymi do przekroczenia miliona ton przeładunku miesięcznie.

Problemem robotnika portowego jest istotnie zainteresowanie polski handel, polski i zagraniczny shipping, a przede wszystkim sam robotnik. Lecz reprezentantem robotnika portowego, polskiego handlu i polskiej żegludgi jest państwo ludowe, a nie prywatny spedytor portowy, jak tego chce autor artykułu.

A. Kłmek

Z TEATROWYMI

TEATRY
„MIEJSKI“ „Wybrzeże“ Gdynia. Plac Granwaldzki. Nieczyny.
„AKTOROW“ Gdynia. Skwer Kosciuszki 12. godz. 20 — „Cien“ W roli tytułowej Kira Popowicz.

„MIEJSKI“ „Wrszece“ ul. Granwaldzka 16. godz. 17 i 19. Widowisko dla dzieci „O gwiazdce z nieba“. W wykonaniu Wileńskiego Teatru Marionetek.

REPERTUAR KIN
GDYŃIA — „Warszawa“ — Złota Maski.
„Atlantyk“ — Piecu Zuchów. „Dom Mar. Woj.“ — Płonąca zagława.
GRABÓWEK — „Fala“ — Ludzie i manekiny.
CHYLONIA — „Promień“ — Wyspa skar-bów.
SOPOT — „Polonia“ — Niewidzialny detektyw. „Bałtyk“ — Młodość na lekarstwo.
OLIVA — „Polonia“ — Czardziejski kwiat.
GDANSK — „Światowid“ — Bohaterki Pa-cyliku.
WRZESZCZ — „Capitol“ — Nokaut. — „Bajka“ — Ostatnia szansa.
TCZEW — „Wista“ — Zamek śnieżna.
WEJHEROWO — „Świt“ — Nauczycielka bawi się.

PUCK — „Mewa“ — Biały kiel.
ŚLUPSK — „Polonia“ — Wielki walc.
LEBORK — „Fregata“ — Wesoły pensjo-nat.
KOSZALIN — „Polonia“ — Młodość To-masz Edycja.
BIAŁOGARD — „Bałtyk“ — Historia jed-nego fraka.
SZCZECINEK — „Wolność“ — Pontcarrai.
STAROGARD — „Polonia“ — Rywal jego królewskiej mości.

Adres Redakcji i Administracji
GŁOSU WYBRZEŻA
Gdańsk — Plac Armii Czerwonej 1
tel.: 315-72.
Gdynia — ul. Świętojańska 3
tel.: 224-65

Cennik ogłoszeń ukazuje się w poniedziałku, srody i piątku.

W ICH ŻYLACH KRAŻY NAFTA 2)

PROTOKÓŁ Z WOJŚLAWIA KOŁO MIELCA

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Dnia 19 lipca 1947 r. na pierwszej zmianie o godzinie 1.45, po odwierceniu 30 cm aparatem rdzeniowym pojeżdżym do głęb. 1.174,30 m, rozpoczęła wiertacz, ob. Dusz Adolf wyciąganie przewodu wiertniczego z otworu. Po wyciągnięciu 14 pasów (godzina 3) zaliczał otwór przez 15 minut płuczką.

Po wyciągnięciu następnego pasa, nastąpiła erupcja płuczek z otworu tak silna, że ze względu na niebezpieczeństwo pożaru, wiertacz zaczął zatrzymać motory napędowe oraz agregat oświetleniowy i zarządził opuszczenie szybu przez zalogę.

Kierownictwo kopalni zostało przez wiertacza natychmiast o erupcji powiadomione. Kierownik, ob. Lang Tadeusz, stanął na kopalni, gdzie wydał zarządzenia, zabezpieczające przed zapaleniem się szybu. Po powrocie do kancelarii, zawiadomił telefonicznie po wiatrowe komendanta MO prosiąc o ochronę milicyjną kopalni oraz dyrektora w Krakowie.

Ponieważ w chwili erupcji przewód znajdował się jeszcze w otworze, nie można było zasunąć głównej zamknięcia, zaś wrzucenie wkładu do prewentera, ze względu na nagłość i siłę erupcji, było niemożliwe.

Strumień wyrzucanej przez gazy wody i piasku z otworu sięgał powyżej korony, tj. 45 m, dlatego też dyrekcja

poleciała odczekanie momentu, gdy siła wybuchu opadnie, co umożliwiłoby dostęp do otworu. O sile wybuchu świadczyć mogły następujące dane, określone szacunkowo przez komisję techniczną:

Czas trwania erupcji 22,30 godziny.
Przybliżone ciśnienie gazu ponad 100 atm.
Przybliżona ilość uchodzącego gazu — 100 m³/min.

Przybliżona ilość gazu wydobytego przez cały czas erupcji — 135.000 m³.
Przybliżona ilość solanki — 3.500 m³.
Przybliżona ilość piasku — 1.500 m³.

Ciężenie gazu wraz z piaskiem i wodą spowodowało zupełne przetarcie klinów żerdziowych, elevatora, wkładów w stole rotacyjnym oraz odcinka rury 13,318.

W godzinach wieczornych erupcja zaczęła słabnąć i dnia 20 lipca 1947 r. o godz. 2, szyb przestał wyrzucać gaz i wodę.

W chwili obecnej otwór jest zabity piaskiem z przewodem wiertniczym, wychodzącym z rur 13,318.

Rozpoczęto pracę oczyszczania szybu i urządzeń z masy narzuconego piasku. Równocześnie przygotowuje się w warsztatach części potrzebne do uzupełnienia zniszczonego przez wybuch zamknięcia rurowego.

WOJŚLAW, dn. 20.VII.47 r.
Z ramienia dyrekcji: inż. J. Wójcik,

kierownik sekcji Tarnów: inż. Z. Onyszkiewicz, kierownik kopalni: — Lang Tadeusz, za Radę Zakładową: — Ułasz Franciszek.

Jest to jakby wewnętrzny dokument naftowierców. Spróbujmy mu dodać nieco potocznego języka. Przede wszystkim może, ktoś zapytać: — mówią się wciąż o nafcie, a gdzieżby choćby jej ślady?

Odpowiedź jest taka: gaz, skoro już go odkryto, staje się mimo woli zdradczą poważnej tajemnicy. Tam gdzie jest gaz powinna być ropa, niekoniecznie razem, może w pobliżu, może dalej, może głębiej, może płycej, może mniej, albo więcej jej niż gaz, lecz gaz utwierdza fachowców, że na właściwy trop weszli.

Wybuch gazu, jak np. w Wojsławiu koło Mielca, to jakby kij w mrowisko naftarskiego towarzystwa. Teraz już nie popuszczają. Dowierca się i ropy. Nastawiają szyby po okolicy, wymalują sobie mapy geologiczne, bo przecież prawie z każdego metra szybu biorą próbki ziemi, ważą to, mierzą, oglądają, smakują, wachają, nadstuchają, co tam w głębi globu piszczy.

Zdarza się, że nieraz wiele pracy i nadziei nawet psu na budę się nie zda, ale w Polsce wierzymy na ogół z dużym szczęściem. Dla przykładu przytoczymy wyniki wierceń w Stacjach Zjednoczonych w 1945 r. Wyświłowali razem 28.000.000 metrów głęboko, nastawili 26.879 szybów. Z tego w 4.256 otworach jeszcze wyniki niewiadome, natomiast na 9.683 otworów trzeba było splunąć i przydeptać obcasem — psu na budę! A przecież Amerykanie mają takie pieniądze, urządzenia i maszyny, jakie się naszym fachowcom nawet w marnie nie mająca.

Wydałiśmy do tej pory — od chwili wyzwolenia — na całe kopalnictwo poszukiwawcze coś około 200.000.000 zł, a przecież gdy się uchwyci w rury już dowieziony gaz z Wojsławia i Dębowa koło Cieszyńska (o którym będziemy pisali innym razem) — da to, przynajmniej kilka miliardów zł. Będziemy jeszcze mówili o innych naszych kłopotach w tej dziedzinie, lecz wróćmy teraz do Wojsławia.

19 lipca rano tak się huk i szum w powietrzu zrobił, jakby kilkuset bombowców wzięło ponad chłupami. Z kopalni wyrósł grzyb

chmury z soli, wody, gazu i piasku. Trzeba było uszy zatykać, bo głuchli, a gardła drzeć na całe roździewienie, by drugi syszał.

Potem się uspokoiło, ale szkody narobiło, to narobiło. Stalowe rury, o grubości ramienia, pościłało na papier. W głębi szybu zostało kilka nacięć ton świdrów i żerdzi. Prawdopodobnie wybuch wyrwał jakąś jamę w głębi, nadwyrężył ściany i, na szczęście, sam zatkął otwór.

Teraz czeka robotka. Trzeba przygotować wentyl na jakieś 300 atmosfer, wyciągnąć żelastwo, oczyścić otwór do głębokości 1.175 m, otworzyć drogę, wziąć bestię za łeb i wsadzić w rury gazociąg. Wymaga to i wysokich kwalifikacji i odwagi i spokojnych nerwów. Ale nasi wiertacze dadzą sobie radę. Za tydzień, dwa ujarzmiony gaz popłynie do fabryk, do domów i motorów. Będzie pracował posłuszenie, sprawniej niż węgiel, bo bez oglądania się na transport i... tanio.

Narobił trochę szkody i kłopotu, ale nie aż tyle, aby go aresztować. A na to się zanosilo. Po zawiadomieniu bowiem milicji o wybuchu i prośbie, aby zabezpieczyła teren przed ciekawskimi, zwłaszcza zaś „zagazowanymi” innym gazem, a którzy by np. papierosem mogli spowodować pożar — zainteresowały się gościami z głębi ziemi miejscowe w Mielsku władze bezpieczeństwa.

Wzięto na spytaki zalogę kopalni. Thumaczyli co, jak, po co, za co i dlaczego. Nie wychodziło jasno. Mówili, że to dobrze, że właśnie się cieszą, że jest, wrzeszczą, że go dostali ten gaz nieszczytny. Nie wychodziło.

— Kto wam pozwolił kopać? — groźnie zapytano.

Wiertacze, robotnicy, osmoleni, ubabrani w błocie, wybaluszili oczy. Nie pojmowali. Ciężka cisza zalegała pokój. Pisano protokół.

— Pan minister Minc — odpowiedział nagle inżynier, który już zdołał z C.Z.P.P.P. na łeb na szyję przyjechać samochodem.

Poszli ludzie do roboty. Cieszą się, że gaz jest.

Nie potępiajcie, czytelnicy, nikogo. Wiedzieliście co myśleć, gdybym nie napisał?

R. Izbielski



Kopalnia gazu w Wojsławiu k/Mielca w kilka godzin po gwałtownej erupcji w dn. 19 lipca 1947 r. Z szybu bije strumień gazu i piasku. Na szczycie oberzoło się bez pożaru, co mogło uniemożliwić 45.000 kg żelaza wiertniczego

Zacznijmy pracować wspólnie codziennie — a nie od święta

Jednolitofrontowe zebranie w Wimie (Od własnego korespondenta)

W myśl uchwały ostatniej wspólnej rady aktywu PPS i PPR w Łodzi, odbywając się obecnie terenowe zebrania członków PPR i PPS. Pierwsza wspólna konferencja odbyła się w Wimie. Zarówno referaty, jak i dyskusja świadczy o tym, że wspólne zebrania stają się powoli, lecz zdecydowanie parlamentem robotniczym, na którym najbardziej uświadomiona część zalogi obraduje nad ważnymi i istotnymi sprawami fabryki, obchodzącymi faktycznie wszystkich robotników i pracowników terenu. Jalewo i małoważne spory zanikają, a na ich miejsce towarzysze — zarówno z PPR jak i z PPS — próbują, aczkolwiek jeszcze ostrożnie — stawiać zagadnienia polityczne, dotyczące obu organizacji — jak czystość szeregów, różnice ideologiczne itp.

W wyczerpującym referacie tow. Zawiaja, członek WK PPS, wiele miejsca poświęcił sprawie oczyszczenia szeregów partyjnych od elementów szkodliwych, wrogich i obcych idei socjalistycznej, wzywając towarzyszy obu partii do czujności, gdyż elementy te są poważną przeszkodą w budownictwie Polski Ludowej.

Tow. Baranowski — referent PPR w ciekawym i treściwym referacie uzupełnił wywody tow. Zawiaji, kończąc wnioskiem, że z własnego doświadczenia wie my, iż w toku pracy i współpracy znikła wszystko to, co dzieli, a zostaje wspólna idea, która łączy i do której obie marksistowskie partie dążą — socjalizm.

Wokół tych dwóch referatów rozwinęła się dyskusja. Tow. Brodzki (PPR), dyrektor naczelny zakładów, cyframi ilustruje, w jakim stopniu poprawił się stan produkcji na kilku oddziałach na skutek dobrej, jednolitofrontowej pracy i ile jeszcze pracy i wspólnego wysiłku potrzeba, by fabrykę postawić na należytych poziomach. „Walka o wydajność, intensywność i jakość produkcji, wymaga nie tylko wkładu naszych kwalifika-

cji, powiedział między innymi tow. Brodzki — ale również naszego entuzjazmu, który potrafi przełamać najwięk sze przeszkody. Pojedynczy człowiek nie da rady. Dopiero zespolona praca daje wyniki.

Tow. Merk — sekretarz PPS Wim — powiedział: 30 procent pracujących Wimów stanowią my, peperowcy i pepesowcy. Pamiętajmy, że pozostałe 70 procent zalogi patrzy na nas i na nas się wzoruje. Pracujmy tak przy warsztatach, by entuzjazmem pociągnąć całą zalogę. Tak ja rozumiem jednolity front.

Tow. Ryż, najmłodszy z dyskutantów wykazał swoim krótkim przemówieniem, że doskonale pojął istotę jednolitego frontu, i że próbuje wyciągnąć praktyczne wnioski.

„Jednolity front jest w naszej sytuacji obecnej odcieczni do realizacji trzyletniego planu. Przede wszystkim my, peperowcy i pepesowcy, musimy radykalnie zmienić nasz stosunek do pracy. Należy myśleć o pracy kategoriami państwowymi. By sprawy produkcyjne należały omówić, powinniśmy wspólnie zbierać nasze kół oddziałowe. Zacznijmy pracować wspólnie co dzień, a nie od święta”.

Wielu mówców zabierało jeszcze głos w dyskusji. Mówił tow. Blaszczyk, sekretarz PPS, tow. Wojciechowski, Miłazewski i inni. Za szczupłe są ramy, tego artykułu dla omówienia wszystkich zagadnień, wysuniętych przez towarzyszy. Przyjęta hucznymi oklaskami rezolucja jest konkretnym wyrazem wszystkich, poruszonych spraw oraz wytycznych dalszej pracy.

B. Notariusz



W „worku tym mieści się kierownictwo kopalni w Wojsławiu k/Mielca. O kilkaset metrów od dworku dobył się przez szyb kopalni gaz o niebywałej sile i zrujnował otwór, wywiercony do 1.174 m.

Psuje się czekolada — szczury zjadają tekstylia

Walka ze szkodnictwem w aparacie aprowizacyjnym

Departament Inspekcji Ministerstwa Aproprowiacji ma za zadanie tępienie nadużyć i szkodnictwa w aparacie aprowizacyjnym, walce z marnotrawstwem przy gospodarowaniu zasobami żywności oraz ujawnianiu usterek w funkcjonowaniu aparatu aprowizacyjnego.

W lipcu inspekcja gromadzenia zasobów żywności ujawniła m. in. jedno poważniejsze nadużycie, co do którego wniosek skierowany został do Komisji Specjalnej, oraz jedno wykroczenie, za które winny został pociągnięty do odpowiedzialności w drodze karno-administracyjnej. Poza tym przesłane zostało 13 wniosków celem wydania przez miejscowe władze zarządzeń usprawniających.

Z przeprowadzonych w tym zakresie inspekcji, zastępują na uwagę następujące wykroczenia: zepsucie się 1.060 kg śledzi w Rejonowej Spółdzielni Rolniczo - Handlowej w Przedborzu, zniszczenie tekstyliów przez gryzonie na składach „Społem” w Ostrołęce, zagrożenie zepsuciem konserw i czekolady w szeregu miast i t.d.

Inspekcja roszczeń wykryła m. in. nadużycie, polegające na wydysponowaniu podczas spisu inwentarza 2.443 kg kaszy jęczmieńnej z młyn „Mazur”, na zlecenie kierownika Oddziału „Społem” w Szczecinie. Wykryto również poważniejsze nadużycia w roszczeństwie kart zapotrążeń.

W dziale inspekcji specjalnych skierowany został do odpowiednich władz cały szereg wniosków karnych za popełnione nadużycia służbowe. Do prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie skierowana została np. sprawa nieuzasadnionego braku podczas transportu 3.206 kg ziarna kakaowego. Do Prokuratora w Opolu, Bytomiu i Raciborzu zostały skierowane

rowane sprawy za nadużycia przy rozdziale kart żywnościowych w całym systemie wykryto nadużycie popełnione przez piekarnię gminy Sokotek, niejakiego Sobkowiana Jana, który przywłaszczył sobie 1.036 kg maki kontyngentowej, przeznaczanej na wypiek chleba kartkowego oraz pociągnięto do odpowiedzialności 3 konwojentów za powstały brak w transporcie kolejoowym 19.132 kg. zboża.

Ogółem w lipcu Departament Inspekcji Ministerstwa Aproprowiacji w wyniku ujawnionych nadużyć i przekroczeń skierował 10 spraw do Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym, 13 spraw do władz prokuratorskich i 15 do ukarania w trybie postępowania służbowego lub karno - administracyjnego.

Apel do społeczeństwa

b. więźniów Twierdzy Zakroczymskiej

Komitet b. więźniów Twierdzy Zakroczymskiej przypomina wszystkim b. więźniom, że w sierpniu miały 3 rocznica uwolnienia mieszkańców Pragi i podwarszawskich prawobrzeżnych okolic w Zakroczymskiej Twierdzy.

Przed trzema laty SS-ey Dyw. Hermanna Goeringa zamknęli tam mężczyzn, skazując ich właściwie na śmierć głodową. Zdawałoby się, że w takiej sytuacji nie było ratunku. I byłoby zapewne wszyscy zgine, gdyby nie przyszła im z pomocą akcja dostawy żywności, zorganizowana w imponujący sposób przez mieszkańców Zakroczymskiej i 36 okolicznych wiosek.

Nie zważając na niebezpieczeństwo — ludność szafetami podwoziła do twierdzy w 200-litrowych beczkach zupy, nocami gotowane w chaluportach, dostarczała więźniom wody, słomy, odzieży i lekarstw. Znakomicie zorganizowana, sprawnie działająca dostawa była akcją masową. To też urobione po zęby esesowcy nie czuli się na siłach jej przeciwdziałania.

Dopiero po rozwiezieniu więźniów do obozów w głąb Niemiec, dokonali na mieszkańców Zakroczymskiej i okolic aktuzemsty. Ugodzili ich najbardziej — rozebrali im szkołę.

Więźniowie Twierdzy Zakroczymskiej zorganizowali Komitet, aby wspólnymi siłami wzniesić nową szkołę. Koszt budowy wynosi 10 milionów złotych. Suma ta przerasta możliwości Komitetu. W 3 rocznicę uwolnienia twierdzy Zakroczymskiej wzywa wszystkich b. więźniów do zrealizowania zapowiedzi i przyrzeczeń, składanych w tamtych krytycznych dniach. Na b. więźniach i ich rodzinach ciąży obowiązek spłacania długu wdzięczności. Księga ofiarodawców na budowę szkoły będzie jednocześnie dokumentem, utrwalającym pamięć o pięknej akcji ludności wsi polskich.

Ofiary przyjmuje każdy urząd pocztowy. Konto Nr 880 KKO pow. warszawskiego. Warszawa, ul. Zgoda Nr 7.

Przed III Zjazdem Przemysłu Ziemi Odzyskanych

Wielki zlot młodzieży

W tych dniach odbyła się w Szczecinie w sali konferencyjnej Urz. Wojewódzkiego na Wałach Chrobrego konferencja organizatorów III Zjazdu Przemysłu Ziemi Odzyskanych pod przewodnictwem tow. wojewody BOR KOWICZA.

Patroni poszczególnych komisji złożyli przewodniczącemu prezydium miejscowego komitetu organizacyjnego, tow. Borkowiczowi sprawozdania z dotychczasowych prac.

W toku obrad omawiano specjalnie remont gmachu Muzeum Morskiego, w którym odbywał się będzie zjazd, i stwierdzono, że prace remontowe odbywają się w tempie zadowalającym.

Szczególny nacisk położono na sprawę przyjazdu 10.000 MŁODZIEŻY ze szkół Przysposobienia Przemysłowego.

Ustalono, że hasłem rozpoczęcia zjazdu będzie zlot młodzieży na Jasnych Błoniach. Do uszeregowanych kompanii młodzieżowych przemówił minister Przemysłu. Następnie odbędzie się defilada na Wałach Chrobrego, z udziałem pocztów sztandarowych organizacji społeczno - politycznych. W ramach imprez dla młodzieży przewiduje się szereg interesujących wycieczek, pokazy filmowe i występy teatralne.

W czasie zjazdu wycieczki zagraniczne zwiedzą port, hutę „Szczecin”, weźmą udział w otwarciu FABRYKI SUCHEJ DESTYLACJI W GRAFINIE oraz uroczystości DWUCHSETNEGO SPUSTU W Hucie „SZCZECIN” na Skłoczynie. Huta „Szczecin” organizuje wystawę hutniczą. (kb)

Więcej uwagi dla wynalazczości

Popierać inicjatywę społeczeństwa

Do Naczelnej Organizacji Technicznej wpływają skargi ze strony wynalazców na nieprzychylnie odnoszenie się niektórych ogniw przemysłu do zgłoszonych wynalazków i odrzucanie zgłaszanych projektów bez dokładnego zbadania sprawy.

Aby nie być gołosłownym, przytoczamy in extenso jeden z otrzymanych przez NOT listów:

„Proszę uprzejmie o rozpatrzenie następującej sprawy. Interesują mnie od szeregu lat projekty techniczne i przedstawiłem zakładom przemysłowym w kraju szereg projektów w celu rozpatrzenia i poparcia realizacji. Niestety nie dostałem dotąd żadnego poparcia, bowiem zakłady traktują takowe projekty WPROST OBOJĘTNIE, WZGLĘD Z GÓRY ODMAWIAJĄ POMOCY.

W marcu br. przedstawiłem Zarządowi Przemysłu Metalowego projekt ŁOŻYSK OLIWNYCH, które zastąpić mają łożyska kulkowe. Sprawa technicznie — z powodu braku łożysk w kraju — wybitnej wagi. Po kilkakrotnej korespondencji ZPM odmawia realizacji tego projektu, podając zupełnie nieuzasadnione powody techniczne.

W kwietniu br. przedstawiłem Zarządowi Przemysłu Węglowego projekt MŁOTA GÓRNICZEGO — nowy sprzęt górniczy dla usprawnienia systemu pracy górniczej. NIE ŻADAJĄC SZCZEGÓŁÓW TECHNICZNYCH KOMISJA ORZĘKA NIEPRZYDATNOŚĆ TEGO SPRZĘTU, podczas gdy ja twierdzę, że sprzęt taki usprawnia wydajność

górnica ogromnie.

W marcu br. przedstawiłem Zakładom „Ursus” projekty nowych części zapasowych dla nowego ciągnika, budującego się w tych zakładach. Niestety do dziś sprawa nie jest rozpatrzona i złożona na pewno „ad acta”.

Mogę przedstawić i dalsze konkretne wypadki obojętnej i nieprzychylnego traktowania projektów technicznych ważnych gospodarczo i uprzejmie zapytuję, czy Nacz. Org. Techn. popiera moje prace i udzieli mi praktycznego poparcia.

W nadziej przychylnego rozpatrzenia sprawy, stoję zawsze dla dobra tejże do dyspozycji”.

W naszym posiadaniu są listy w sprawie nowych modeli silników, nowych typów maszyn drogowych o dużej wydajności itd.

Nie sposób powiedzieć, czy raczej mając ich wynalazcy. Pewne natomiast jest, że nieprzemysłowe odrzucenie sprawy przez administrację przemysłu zmniejsza nasze możliwości produkcyjne.

Dziś w dzień donoszą dzienniki o zastosowaniu we wszystkich przemysłach nowych udoskonalonych technicznych i organizacyjnych. Celem pełnego wykorzystania technicznej inicjatywy społeczeństwa musimy temu zagadnieniu ciągle jeszcze poświęcać maksimum uwagi.

Naczelna Organizacja Techniczna będzie to ciągle bacznie śledzić. Inż. Fr. Cieciórka
Sokr. Gen. Naczelnej Organizacji Technicznej

Ogłoszenie o przetargu

Miejskie Zakłady Komunikacyjne w Warszawie ogłaszają przetarg nieograniczony na dostawę:

1000 szt. śrub oczkowych średnicy 5/8" wg wzoru 1000 " " " " 1/2 wg wzoru

Oferty w zapieczętowanych kopertach z napisem „Przetarg na śruby oczkowe” należy składać w Sekretariacie MKZ w skrzynce dla ofert przetargowych do dnia 23.8.1947 r., do godziny 8.30.

Otwarcie ofert nastąpi w tymże dniu o godzinie 9-ej.

Szczegółowe warunki przetargowe i podkłady otrzymać można w Wydziale zasobów, ul. Miynarska 2 w godzinach urzędowania.

KAWIARNIA - BAR - DANCING
„SAN-FRANCISCO”
Pierwszorzędny zespół orkiestry.
Występy artystyczne.
GDYNIA
ul. 10 Lutego 7
Czynny do godz. 2 w nocy.
2095

Spółdzielnia Wydawnicza „CZYTELNIK”
zawiadamia,
ze ukazało się
PIERWSZY 50 ZESZYTÓW
Wydawnictwa Popularno-Naukowego
WIEDZA Powszechna
Cena zeszytu od 20 zł
Katalog nr 1 za zwrotem 5 zł opl.
poczt. Prospekt pt. „Popularyzacja Wiedzy” w cenie 45 zł, wysyła
Administracja Wiedzy Powszechnie
Łódź, ulica Piotrkowska 96 2115

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Biuro Sejmu Ustawodawczego R. P. ogłasza w dniu 16.VIII 1947 r. przetarg nieograniczony na wykonanie I-szej serii robót budowlanych Rozbudowy Gmachu Sejmu.

Podkłady ofertowe można otrzymać w Biurze Sejmu Ustawodawczego R. P. przy ul. Daszyńskiego 6/8 gmach b. Senatu pok. Nr 15 w godz. od 9-ej — 12-ej.

Plany można oglądać w pracowni Architekta Prof. B. Pniewskiego Al. Na Skarpie Nr 27 codziennie od godz. 9-ej — 12-ej.

Oferty w zalakowanych kopertach bez znaków firmy należy składać w skrzynce ofertowej w Biurze Sejmu Ustawodawczego R. P. do dnia 26.VIII.1947 r. do godz. 12-ej.

Otwarcie ofert nastąpi tegoż dnia o godz. 12-ej.

Komisja przetargowa zastrzega sobie prawo wyboru dowolnego oferenta, lub unieważnienie przetargu bez podania przyczyn i obowiązku ponoszenia z tego tytułu jakichkolwiek odszkodowań.

2125

OGŁOSZENIE

Okręgowy Oddział Spożywczy „SPOŁEM” w Warszawie zawiadamia, że z dniem 18 sierpnia br. zostaje uruchomiona Hurtownia Tytoniowa przy ul. Grochowskiej Nr 331. Wszyscy należni do Hurtowni odbiorcy proszeni są o pobieranie z dniem 18 sierpnia br. wyrobów tytoniowych z Hurtowni Grochów.

2119

PAŃSTWOWA WYŻSZA SZKOŁA HIGIENY PSYCHICZNEJ

przy Państwowym Instytucie Higieny Psychicznej
przyjmuje zapisy do 30.IX.br.

Do podania dołączyć świadectwo dojrzałości, metrykę urodzenia, życiorys i 4 fotografie.

Po ukończeniu studiów, trwających 4 lata, słuchacze przygotowani będą do zawodu:

- psychologa klinicznego w zakładach leczniczo-wychowawczych, poradniach higieny psychicznej, szpitalach psychiatrycznych, szpitalach dziecięcych;
- pedagoga leczniczego w zakładach leczniczo-wychowawczych;
- psychologa szkolnego w szkołach i zakładach specjalnych;
- psychologa pracy (organizatora, inspektora pracy);
- doradcy zawodowego (psychotechnika);
- psychologów społecznych (opieka psychologiczna w rodzinie, szkole, opieka pozazakładowa).

Na trzeci rok studiów mają prawo wstąpienia lekarze i absolwenci Wydziału Lekarskiego oraz absolwenci Wydziału Humanistycznego.

Informacje i zapisy: Warszawa — Dłża 42, w godz. 14 — 17 (w soboty 12 — 14).

2118

Ogłoszenie o przetargu

Państwowa Centrala Handlowa Oddział Wojewódzki w Warszawie ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie instalacji elektrycznej w Powszechnym Domu Towarowym przy ul. Złotej 7/9.

Blisze informacje otrzymać można w Wojewódzkim Oddziale P.C.H. w Warszawie przy ul. Młynarskiej Nr 46, pok. 12.

Oferty w podwójnie zalakowanych kopertach bez znaku Firmy z napisem „Oferta na wykonanie instalacji elektrycznej w Powszechnym Domu Towarowym przy ul. Złotej 7/9” — należy składać do dnia 25.8.1947 r. godz. 12-ta w Wojewódzkim Oddziale P.C.H. przy ulicy Młynarskiej 46, pok. 12, o której to godzinie nastąpi otwarcie ofert.

Do oferty należy dołączyć:

- 1) pokwitowanie Kasy Oddziału P.C.H. na wpłacone wadium przetargowe w wysokości 5% sumy oferowanej, względnie dowód zwolnienia od obowiązku złożenia wadium,
- 2) Odpis Świadectwa Przemysłowego upoważniającego do prowadzenia robót.

Dyrekcja Wojewódzkiego Oddziału P.C.H. w Warszawie zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta bez względu na sumę przetargu oraz prawo uznania, że przetarg nie dał wyniku, jak również prawo zwiększenia lub zmniejszenia ilości wykonania robót.

2124

PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE

„TECHNOPORT” ZYGMUNT GRUSZKO I S-ka

Składnica narzędzi i artykułów żelaznych
Przedstawicielstwa fabryk metalowych i chemicznych

Narzędzia. Maszyny do obróbki metali. Maszyny młyńskie. Motory. Turbiny wodne. Zbiorniki i kotły. Pompy różnego typu. Narzędzia czarne. Narzędzia do obróbki drewna. Narzędzia ogrodnicze. Wszelkiego rodzaju zamki i klódki. Okucia budowlane. Odlewy żeliwne techniczne do 8 ton. Śruby, nitki, gwóźdź. Liny stalowe i druty. Tarcze karborundowe szlifujące. Siatki filtracyjne. Wszelkiego rodzaju szczelnie. Szkło wodne i izolacje wodoodporne. Sprężarki powietrza.

Gdynia, ul. Świętojańska 53 tel. 223-62

2094

Centralny Zarząd Przemysłu Elektrotechnicznego w Warszawie, Al. Stalina 47 poszukuje od zaraz na miejscu i na wyjazd

1. buchalterów - bilansistów i ekonomistów,
2. inżyniera elektryka, lub mechanika z praktyką ze znajomością organizacji przedsiębiorstw,
3. inżyniera (maszyny elektryczne),
4. inżyniera (aparaty elektryczne),
5. technika.

Warunki do omówienia. Mieszkanie zapewnione.

Oferty wraz z życiorysem i odpisami świadectw należy składać w Wydziale Personalnym — pokój 39.

2114

PRZETARG

Wydział Materiałów Pędnych Ministerstwa Obrony Narodowej ogłasza przetarg nieograniczony na pierwszą serię robót:

Budynku koszarowo - mieszkalnego.

Informacje i druki ofertowe otrzymać można w Wydziale Mat. Pędnych MON ul. Koszykowa 79 Blok „B” pokój Nr 13 od godz. 10 — 13-tej od dnia 9 sierpnia do dnia 16 sierpnia.

Oferty w zalakowanych kopertach, bez znaku firmowego, z napisem „Oferta na I-szą serię robót budowlanych budynku koszarowo - mieszkalnego” składać do skrzynki przetargowej w sekretariacie Szefa Wydziału Materiałów Pędnych pok. nr 12 do dnia 18 sierpnia do godz. 11.

Do oferty należy dołączyć kwit na wpłacone wadium w wysokości 1% sumy kosztorysu. Termin wykonania robót do dnia 30 listopada 1947 r.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 18 sierpnia o godz. 11.30.

Wydział Materiałów Pędnych MON zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny oraz bez obowiązku ponoszenia z tego tytułu jakichkolwiek odszkodowań, prawo wyłączenia z przetargu poszczególnych robót, prawo wolnego wyboru oferenta bez względu na wynik przetargu oraz prawo uznania, że przetarg nie dał dodatniego wyniku i prawo przeprowadzenia w okresie ważności ofert dodatkowego przetargu ustnego lub pisemnego pomiędzy wybranymi oferentami.

SZEF WYDZIAŁU MAT. PĘDNYCH MON.

2023

»TRYBUNA WOLNOŚCI«

TYGODNIK POLITYCZNO - SPOŁECZNY

przynosi w numerze 27 (135)

Włodzimierz Sokorski — Wybory związkowe szkoła jedności.

S. Nocni — O właściwy system plać.

Wywiad z tow. Olewińskim — dyr. Głównego Biura Cen.

R. Kornecki — Europa nie jest towarem.

Z. Młynarski — Poprzednicy naszych czasów.

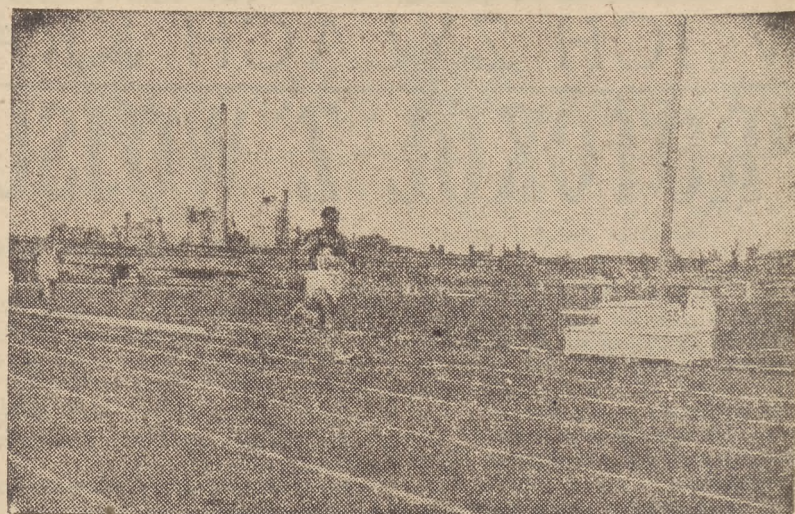
Helena Jaworska — Z walk Armii Ludowej.

E. Żytomirski — Festiwal szekspirowski.

Z tygodnia na tydzień. — Co pisze zagranicą. — Teatr — Film

— Muzyka. — Na widowni międzynarodowej. — Ruch robotniczy zagranicą. — Wolna Trybuna. — Sport.

2083



Na bieżni

GŁOS SPORTOWY

Ogólnopolskie igrzyska Kolarzy zgrupowały 1.339 zawodników

Wczoraj rozpoczęły się w Poznaniu Trzecie Ogólnopolskie Igrzyska Kolarzy, które zgromadziły 1.339 zawodników i zawodniczek.

Na uroczystości przybyli: wiceminister komunikacji Olewiński, sekretarz KC ZZ Sokorski, prezes Zarządu Głównego ZZK Kuryłowicz, przedstawiciele partii i organizacji sportowych.

Konkurencje lekkoatletyczne dały następujące wyniki: 100 m mężczyzn: I przedbieg wygrał Dunecki (Gdańsk) — 11,5, II przedbieg Szymoszek (Katowice) — 11,7, III przedbieg Lipski (Warszawa) — 11 sek., IV przedbieg Barecki (Katowice) — 11,7 sek.

W przedbiegach 60 m kobiet najlepszy wynik osiągnęła Ichtowska (Poznań) 8 sek. Finał kuli pań: 1) Siniarska (Gdańsk) — 10,25, 2) Dobrzańska (Warszawa) — 9,81.

Turniej piłkarski zainaugurowano spotkaniem reprezentacji Gdańska i Łodzi. Po żywej i emocjonującej grze zwyciężyli Gdańczanie w stosunku 5:0 (3:0).

W siatkówce mężczyzn Olsztyn zwyciężył Łódź 2:1 (15:7, 15:8), w koszykówce Gdańsk pokonał Warszawę 48:24 (17:9). Zawodom przyglądało się ponad 3 tys. widzów.

Mistrzostwa sportowe we Wrocławiu

w ramach święta ednostek wo skowych

We Wrocławiu rozpoczęły się mistrzostwa sportowe DOW IV Wrocław. Impreza zgromadziła 250 zawodników wszystkich niemal broni.

Wyniki mistrzostw lekkoatletycznych: 100 m I przedbieg Wierzbicki — 12 sek., II przedbieg — Tymisiński — 12,1 sek. Bieg 1.500 m: Jagielko — 4,35,5 min. Poza konkursem Kubiś (OSP) uzyskał czas 4,31,4 min. Bieg 400 m: w przedbiegach zwyciężyli Makarczuk — 56 sek., Kryciński — 57 sek., Jagielko 57,2 sek. Sztafetę 4 x 400 m wygrała drużyna 10 DP w czasie 50,9 sek.

Turniej bokserski dał następujące wyniki: waga piórkowa Gryzon (7 DP) pokonał Spiewa (10 DP);

Dzioba (10 DP) zwyciężył przez poddanie się Beniuka (10 DP); Szczotkowski (panc.) wypunktował Wieńnika (10 DP); w wadze lekkiej najlepszy technicznie bokser mistrzostw Wasik (7 DP) pokonał Trojanowskiego (10 DP); Ciszewski (11 DP) wygrał przez poddanie się Sokoła (11 DP); Kawał (panc.) zmusił do poddania się Szymczyka (11 DP). W wadze półśredniej Polonik (10 DP) wygrał w I rundzie z Morysem (7 DP); Winiarski wygrał z Wiarą (11 DP); Piasecki (panc.) wypunktował Rojka (11 DP). W wadze półciężkiej Hirenberg (7 DP) wygrał z Węgrzynowskim (10 DP), a Kowalewski (10 DP) zwyciężył Ziela (panc.).

Katowice — Wrocław 4:0 (1:0)

Ogólnopolskie igrzyska sportowe pocztowców

W pierwszym dniu ogólnopolskich igrzysk sportowych pocztowców w Szczecinie odbył się mecz piłki nożnej o puchar Min. Poczt i Telegr. między pocztowcami Katowice i Wrocławia.

Zawody zakończyły się zwycięstwem Katowic, dla których bramki zdobyli Kołodziej 2, Wojtala 1 i Lupa 1.

Z powodu przegranego meczu Łódź została z turnieju wyeliminowana.

Kawalerowie pobili żonaty

i przy tym wyróżnił się... Skromny

Rozegrany w Warszawie mecz piłkarski między kawalerami a żonatymi Stolecznych Klubów „Legii” i „Pokonii” wygrał kawalerowie. Mecz był ostatnią próbą warszawskich piłkarzy przed meczem z Krakowem o puchar śp. Kaluży. Gra była żywa i interesująca i wynik do ostatniej chwili pozostawał pod znakiem zapytania. W sumie zespół kawalerów był nieco lepszy dzięki lepszemu zgraniu i lotnemu atakowi. W drużynie zwycięzców wyróżnił się bramkarz Skromny oraz Świczak zdobywca 2 bramek, u pokonanych najlepszy: Górski — zdobywca 3 bramek oraz Jarnicki. Sędziował dobrze Brzostowski.

o ścianę koło Briggera. Bigger spojrzał na niego kąciakiem oka, ale nic nie powiedział. Mężczyzna zapalił papierosa.

— Palisz, serdusko?

— Nie, psze pana.

Poczuł jakiś ucisk na dłoń, chciał spojrzeć, ale szept go powstrzymał.

— Siedź cicho, to dla ciebie. Musisz mi pomóc.

Palce Briggera zacisnęły się na papierku: zorientował się od razu, że to banknot i że musi go zwrócić. Trzymał go tymczasem wyczekując odpowiedniej chwili. Wszelkie działo się tak szybko, że nie zdążył stanąć na wysokości zadania. Człowiek bardzo zmęczony. Gdyby się przespał! Gdyby odsunąć to wszystko na parę godzin i wypocząć. Na pewno potem poszło by mu lepiej. Teraz wypadki zdały mu się częścią jakiegoś strasznego snu i działał się bez przyczyny. Czasami znów zapominał, co się już stało, a co ma się jeszcze zdarzyć. Tymczasem drzwi u góry otworzyły się i ukazał się w nich Britten. Podczas, kiedy wszyscy zwrócili się ku niemu, Bigger wsunął tamtemu z powrotem pieniądze do ręki. Mężczyzna spojrzał na niego, potrząsnął głową, rzucił papierosa i postąpił na środek pomieszczenia.

— Bardzo mi przykro, chłopcy — powiedział Britten — ale starszy pan nie może was widzieć aż do wtorku.

Bigger myślał szybko: oznacza to, że pan Dalton chce płacić, a policji nie wezwie.

(d c n)

RICHARD WRIGHT

SYN AMERYKI

PRZEKŁAD WANDY MELCER

59)

— Kto to? — spytał Britten.
— Nie wiem — odrzekł któryś z obecnych.
— Wyjrzej lepiej — rzekł Britten.
Kiedy otworzył drzwi, Bigger zobaczył przed domem cztery wozy, stojące z zapalonymi światłami.

— Kto tam? — zawołał Britten.
— Prasa.
— Nic tu po was — odpowiedział niechętnie Britten.

— Nie odsyłaj nas — odrzekł jakiś głos — już i tak dużo wiadomości przedostało się do gazet, co panu szkodzi dopowiedzieć resztę?

— Co pisały gazety? — spytał Britten, kiedy wszyscy razem weszli do piwnicy.

Wysoki mężczyzna o czerwonej twarzy sięgnął do kieszeni, wyjął zmiażdżoną gazetę i podsunął Brittenowi.

— Czerwoni mówią, że posadza się ich o uprowadzenie córki starego.

Bigger rzucił z odległości okiem na gazetę i przeczytał: „Zaginiona dziewczyna uprowadzona przez Czerwonych”.

— Do diabła z prasą — zaklął Britten.
— Fiu — gwizdnął wysoki mężczyzna o czerwonej twarzy — piękna noc. Czerwony aresztowany. Burza śnieżna. I nawet tu u was wygłada, jak w jaskini morderców.

— Uszkodźcie się — powiedział Britten — jesteście przecież w domu Daltona.

— Och, przepraszam!

— Gdzie starszy pan?

— Na górę. Nie chciałbym, żeby mu przeszkadzano.

— Czy jej naprawdę nie ma, czy to tylko takie zawracanie głowy?

— Nic wam nie mogę powiedzieć — powiedział Britten.

— A kto to jest ten chłopak?

— Siedź cicho, Bigger — powiedział Britten.

— Czy to ten, o którym Erlone powiedział, że go oskarża?

Bigger stał wsparty o ścianę i rozglądał się wokół.

— No i co to będzie, takie milczące posiedzenie? — spytał jeden z mężczyzn.